Nr. 136. Lwów. — Czwartek dnia 14 czerwca. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie: Miesięcznie złr. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25, Półrocznie 4 „ 50, Rocznie 9 „ —
Na prowincji: Miesięcznie 1 zł., Kwartalnie 3, Półrocznie 6, Rocznie 12.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przesyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przesyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wałęgo, przy ulicy Ossolińskich liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5! — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Bazylego Bisk. Jutro: Wita i Modesta M. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 3 m. 51·0, Zachód „ „ 8 „ 9·0 | Długość dnia g. 16 m. 18·0, Przybyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Z gorliwością godną lepszej sprawy, parlament włoski, nie bacząc na wielkie upały, co dzień się zbierał i paragraf po paragrafie niemal bez dyskusji uchwalał nowy kodeks karny, aż wreszcie akceptował cały ustawę, nie poczyniwszy w niej żadnych zmian. Bodźcem do tej niezwykłej gorliwości był ostatni protest Papieża na niedawnym konsystorzu. Skoro Ojciec św. zganił ustawę, więc ją co rychlej uchwalamy! — tak powiedzieli przyjaciele p. Crispiego i tak zrobili. Gdyby Ojciec św. pochwalił ustawę, to mężowie z Monte Citorio znaleźliby w niej tysiączne błędy, dla przekory. Deputowany Odescalchi wniósł poprawkę, aby nie ścigano księży za głoszenie w obrębie kościoła zdań niezgodnych z opinją Watykanu o sprawie papieskiej; ale go zakrzyczano, a minister sprawiedliwości surowo go skarcił. Zuchwalstwo Odescalchi'ego tak rozirytowało izbę, że przyspieszyła dyskusję i cały kodeks przyjęła 245 głosami przeciw sześćdziesięciu siedmiu.

Raz D'Israeli, późniejszy lord Beaconsfield, powiedział, że „nie masz potężniejszego argumentu nad argument tkwiący w znacznej większości głosów". Ze stanowiska etyki parlamentarnej nic przeciw temu zdaniu powiedzieć nie można. P. Crispi ma racją, bo ma w parlamencie większość.

Telegram doniósł o nowym granicznym zatargu między Niemcami a Francją. Wypadki takie stały się już chlebem powszednim i przestały irytować, nie straciwszy nic ze swego znaczenia. Floquet zarządził surowe śledztwo, a Niemcy widząc, że żadnemi pozorami się nie wywiną, od razu ganią swych żołnierzy, którzy urządzili awanturę, i tylko dla osłabienia wrażenia nazywają ich uczniami metzkiej szkoły, nie zaś żołnierzami. Są oni istotnie uczniami, ale takiej szkoły, która żołnierzy kształci na podoficerów. Ci żołnierze w liczbie dwudziestu udali się do Francji, weszli do domku strażnika kolejowego i zastawszy tylko jego żonę z dwoma córkami, poczęli zachowywać się bardzo nieprzystojnie. Na płacz dziewcząt odpowiedzieli, że grymasy nic nie pomogą, bo oni muszą uszczknąć francuski kwiatek. Strażnikowa zagroziła, że wnet w róg zatrąbi, a wtedy zaraz przybiegną żołnierze francuscy, znajdujący się w lasku. „Farsa! — zawołali Niemcy. — Wasi żołnierze jeszcze z betów nie wyleźli. Są oni nie w lasku, ale w Verdunie i raczej oddalą się od nas, niż się zbliżą. Nuż koledzy, do szturmu!" Ale szturmu nie było, bo ośmnastu zuchów ochłodło się, a z ostatnimi dwoma kobiety dały sobie radę. Nasłuchały się tylko najbrzydszych wyrazów.

„Niezawodnie — powiadają berlińskie dzienniki — żołnierze zawinili, ale czy warci są kary? Trzeba się dobrze nad tem zastanowić, bo niesłuszne kary podrywają dyscyplinę. Trzeba tu uwzględnić, że francuzka gmina St. Ail, na której gruncie stał się ten wypadek, klinem wciska się w terytorjum niemieckie. Zatem tedy nasi uczniowie ze szkoły metzkiej mogli myśleć, że nie przekroczyli granicy. Samo zatem przekroczenie jej jeśli zasługuje na karę, to chyba ją wymierzyć należy urzędnikom, którzy 17 lat temu wytykali granicę. Zostaje więc tylko osądzić lowelasowstwo. Niech za nie będą ukarani nasi uczniowie, jeśli ich postępek nie zgadza się z regulaminem o zachowaniu się za służbą. Ale kwestji międzynarodowej tu nie ma, Francji nie obrażono, bo koperczaki niemieckie mogą tylko łechtać próżność francuzkich kwiatków."

No, i gadaj-że tu!...

Od dwóch dni stan zdrowia niemieckiego cesarza cokolwiek się pogorszył. Znów wróciła febra, a trudność w połykaniu pokarmów coraz się zwiększa. Cesarz już przyjmuje tylko płyny. Lekarze są mocno zatrwożeni, bo takimi samymi objawami zaczęła się kryzis kwietniowa. Corychlej tedy wstawiono do gardła pacjentowi nową rurkę, której zewnętrzny koniec ma dwa ramiona. Jedno się łączy z gutaperkową rurką, mającą na końcu balonik. Gdyby pacjent zaczął się dusić, natenczas tym balonikiem można natychmiast pompować powietrze do płuc. Już samo noszenie takiego przyrządu na przedziurawionej szyi musi przygnębiająco działać na nieszczęśliwego Fryderyka, który każdą walkę z ministrami tak drogo opłaca.

A tymczasem dymisja Puttkamera poróżniła między sobą resztę ministrów. Poczęli oni krzywić się na Friedberga, będącego u cesarza *persona grata*, jemu przypisując nieszczęście kolegi. Zgryziony tem Friedberg zamierzył podobno podać się do dymisji. Nią grozi także minister wojny, jen. Bronsard v. Schellendorf, a Gossler uciekł na prowincją i tam, rewidując szkoły, czeka przeminięcia burzy. Gdyby cesarz nie zapadł na zdrowiu, to zapewne Puttkamer miałby z kim los dzielić, tak zaś sam da nurka w fale zapomnienia: innych zmian w gabinecie teraz nie będzie.

Londyński *Times* ogłasza następujący telegram z Konstantynopola: „Porta nakazała swemu ambasadorowi w Petersburgu zażądać od rosyjskiego rządu wyjaśnień co do ustawicznych zbrojeń rosyjskiej czarnomorskiej floty i co do fortyfikowania brzegów Czarnego morza.

„Więcej śmiałości, jak... siły" — może na tę interpelację odpowiedzieć petersburski gabinet. W samej rzeczy, ktoby tam w Rosji zwracał uwagę na to, czego chce Turcja; wszakże ona tak słaba. Ta interpelacja zawsze przecież musiała w Petersburgu sprawić przykrość, więc zapewne nią chciała wywzajemnić się Porta caratowi za przykrość, którą jej sprawił przed kilku dniami p. Nelidów, zażądawszy bardzo niedelikatnie wypłaty zaległych rat wojennego długu, przyczem zagroził podobno, że Rosja będzie musiała wziąć jakąś azjatycką prowincję Turcji w zastaw. Taka groźba mogła oczywiście wzniecić obawy i w innem świetle przedstawić Porcie wojenne roboty caratu nad brzegami Czarnego morza. Jak rzeczy dziś stoją w całej Europie, próżne są groźby fantowania Turcji, ale te rzeczy mogą się zmienić; atmosfera polityczna bardzo sprzyja plonowi niespodzianek.

W Egipcie zmieniono cały gabinet w skutek podania się do dymisji pierwszego ministra Nubara-baszy, który się posprzeczał z różnymi dostojnikami, a nie był wzięty w opiekę przez angielskiego przedstawiciela, sira Baringa. Nowy gabinet, którego skład znany jest z telegramów, w niczem nie zmieni zależności Egiptu od Anglji. Ze wschodniem poddaniem się „kyszmetowi" (losowi) chedyw Tefik basza zamianował ministrami tych, którzy mają dobrą notę w angielskim jeneralnym konsulacie. P. Goblet nie skorzystał ze sposobności dla podniesienia w Egipcie francuskiego wpływu.

Prawica francuskiego parlamentu utworzyła „ligę odwołania się do narodu." Celem tego związku jest — jak statut głosi — „wyświetlanie przed krajem prawdy za pomocą propagandy ustnej i pisemnej, przez organizowanie zgromadzeń publicznych i prywatnych, w ogóle za pomocą wszelkich dozwolonych środków."

Tyle lig powstało już w republice, że za niemi Francji nie widać.

Korespondencje.

Z Wołynia w czerwcu.

Dawno już zbierałem się do was pisać, ale roboty w polu, potem kadencja sądu przysięgłych, w którym musiałem zasiadać, zajęły mi sporo czasu. Dzisiaj już dłużej odwlekać nie wypada, więc biorę pióro, aby przedewszystkiem przekazać historji ten fakt, że słynne w naszych okolicach sady i ogrody, które teraz stanowią jedyny w czasie lata gotówkowy dochód naszych ziemian na Podolu i południowym Wołyniu, nie dadzą w tym roku żadnego plonu. Ostatnie przymrozki, a mieliśmy ich tu kilka, zmroziły kwiat na drzewach owocowych. Ogrodnicy-specjaliści zapewniają, że zawiązki kwiatu na śliwach i wisniach zmarzły jeszcze w czasie nadzwyczaj srogiej zimy tegorocznej; — bardzo to być może, wiem tylko, że teraz dopiero przy ogólnem przebudzeniu się uśpionej od tylu miesięcy natury jesteśmy w stanie ocenić należycie szkody, poczynione w naszych ogrodach przez tę wyjątkowo srogą zimę. Mnóstwo drzew wymarzło do szczętu, szczególniej delikatniejszych gatunków grusz i śliw; świecą one teraz jak suche rózgi, wśród ogólnej, wesołej zieloności. Z moreli i brzoskwiń, hodowanych w szpalerach pod murami, ledwie niektóre ocalały. Winna łoza także bardzo ucierpiała, tylko figowe drzewa, zwykle przykrywane na zimę, wyszły bez szkody. — Owoców więc w ogóle będzie mało, bo i krajowe jabłonie, grusze i śliwki-węgierki, stanowiące bogactwo tutejszych włościan, kwitną słabo, lecz to jest jeszcze klęska drugorzędna, niedotycząca ogółu. Co gorzej, że dziś już stanowczo przekonać się można, iż żyta w całym środkowym Wołyniu wymokły prawie do szczętu, tak że wypada je teraz, póki jeszcze pora, przeorywać, aby te pola obsiać owsem, hreczką lub jaką mieszanką na zieloną paszę. Mimo to cena na żyto nie podnosi się, lecz stopniowo jeszcze spada. W tych dniach słyszałem, że w powiecie starokonstantynowskim i proskurowskim płacą obecnie za pud gotowego żyta po 23 kop. Jest to cena niesłychanie niska, nie opłacająca nawet pracy rolnika, a spowodowana zapewne tem, że począwszy od wołyńskich powiatów: starokonstantynowskiego, zasławskiego i krzemienieckiego, i dalej ku południowi jest śliczny i wiele obiecujący urodzaj żyta. Pszenice zaś i rzepaki zimowe wszędzie, nawet tu u nas, gdzie żyto tak liche, dobrze się przedstawiają, a posiewy jare i rośliny okopowe ślicznie wschodzą. Trzy dni bardzo ciepłe po obfitym deszczu bardzo pobudziły roślinność, dziś zaś po deszczu i burzy wczorajszej termometr znowu spadł do 9 stopni Réaumur'a.

Wiadomo, że w skutku świeżego wyroku izby sądowej kijowskiej historyczne dobra Wiśniowieckie oddane zostały niedawno pod zarząd krzemienieckiej opieki szlacheckiej na rzecz byłego ich właściciela, hr. Włodzimierza de Broel-Platera, gdyż izba sądowa unieważniła kupno Wiśniowca przez kijowskiego przemysłowca, Tollego, zmarłego w roku zeszłym. Dobra te posiadają rozległe lasy dębowe nieocenionej wartości. Jest podanie, że to są lasy, siane w okresie czasu pomiędzy rokiem 1600 i 1619. Przemawia za prawdą tego podania gliniasta gleba dóbr Wiśniowieckich, niewłaściwa dla dębów, które, doszedłszy tu do średniej grubości, zaczynają psuć się z góry od korony. Rzeczywiście, lasy, naturalnie rosnące w tej okolicy, są przeważnie grabowe, jesionowe, lipowe, w części jaworowe. Zaraz za kordonem galicyjskim poczynają się lasy bukowe, których tu na Wołyniu nie mamy.

Otóż wiśniowieckie, czysto dębowe lasy sprzedane zostały przez nowonabywcę p. Tollego, jakiejś tam berlińskiej „Holzcompagnie" za ogromną sumę podobno rs. 900.000, wypłaconą mu już do rąk więcej, niż w dwóch trzecich częściach. Naturalnie przy kupnie liczono wiele na przyrost drzewa w czasie 50-letniego kontraktu. Niemcy wzięli się od razu bardzo ostro do rąbania tych prześlicznych historycznych i jedynych w kraju, co do doboru dębiny, lasów. Sprowadzili ogromny parowy tartak z zagranicy, nabyli drugi od firmy Kronenberg, jako już niepotrzebny po zupełnem wyrąbaniu w okolicy Zdołbunowa lasów tałkurskich, gdzie obecnie z ostatków wyrabiają rozmaitego gatunku posadzki, i zaczęli z Wiśniowca stale wyprawiać od 20—30 wagonów tygodniowo wprost do stacji Rudnia-Poczajowska na odnodze radziwiłłowskiej, skąd ten leśny towar przez Zdołbunów i Brześć szedł wprost do Królewca. Próbowali uzyskać pozwolenie na przeprawianie obrobionej dębiny prosto z Wiśniowca przez Kołodeński przykomórek do galicyjskiej stacji Maksymówka, przy kolei Karola Ludwika, aby ją ztamtąd już kierować w stronę Gdańska i Królewca, lecz transport ten okazał się zbyt kosztownym. Miejscowy zarząd tej berlińskiej „Holzcompagnie", mając tak świetną i długoletnią przyszłość przed sobą, pobudował całą kolonię dla swych oficjalistów i robotników zaraz za Wiśniowcem nad stawem wśród uroczej doliny, otoczonej wzgórzami i cudnemi dębowemi lasami, po drodze do Łazów i do Borszczówki. W tych to Łazach są jeszcze resztki letniego pałacyku, otoczonego niegdyś przepięknym parkiem. I tak teraz od lat kilku te ciche, piękne ustronia leśne, przeglądające się od wieków w czystem zwierciadle stawów nadhoryniowych, przepełnione są zgrzytem i szczękiem pił i siekier. Leśne Rusałki z pewnością daleko odbiegły od tych miejsc. Jeżeli nie „furja teutonica", to z pewnością już mowa „teutonica" wszechwładnie tu panuje; ledwie czasem pokorny włościanin tutejszy, przyjeżdżając z furą po materjał na kolej, śmie się odezwać w swem narzeczu przed butnymi Berlińczykami. Przyznać jednak potrzeba, że świeży wyrok izby sądowej kijowskiej, w skutku którego opieka szlachecka krzemieniecka wyznaczyła do czasu ogłoszenia ostatecznego dekretu kasacyjnego departamentu senatu hr. Wiktora de Broel Platera z Dubrowicy, rodzonego brata hr. Włodzimierza, opiekunem i administratorem całej Wiśniowiecczyzny, o wiele osłabił zaufanie Berlińczyków w niezaprzeczoność ich praw. Nie tracąc jednak czasu, rąbią lasy dalej i dalej, lecz powiadają już sami, że dobrowolnieby stąd ustąpili, gdyby im zwrócono zapłacone Tollemu i włożone w ten interes pieniądze. Skarżą się głośno na stagnację handlową, na drogość transportów do kolei, każdą bowiem furę 35—40 pudową z Wiśniowca do kolei płacą około rs 3 za przestrzeń blisko 50 wiorstową po górach i piaskach, poczynających się zaraz za Krzemieńcem. Trudno więc w tym interesie cokolwiek z góry wyrokować, lecz ostatecznie rozwiązania jego każdy oczekuje z niecierpliwością dla przyczyn bardzo naturalnych.

Czynności komisji czynszowych, stanowiące palącą kwestję dla stron tutejszych, nie o wiele dotąd posunęły się naprzód. O ile wiem, tylko w powiecie żytomierskim, jako bliższym do władzy centralnej, i w Zasławku z powodu gorliwego zajęcia się członka, wyznaczonego z pośród obywateli miejscowych, p. T. Domaradzkiego, potrafiono przeprowadzić kilka umów z czynszownikami o ostateczne wykupy czyli uwłaszczenie uzywanych przez nich ziem czynszowych. Niemniej jednak fałszywy apetyt na ziemię został w wielu miejscach poruszony. Koloniści Niemcy i Czesi, osiedli przed dwudziestu kilku laty za prawnemi kontraktami w dobrach obywatelskich, podają obecnie prośby o przyznanie im wieczystych praw czynszowych. Choć nie mają dotąd najmniejszego prawa, lecz poglądy oddzielnych komisyj powiatowych są tak różne, że wyrokując w drugiej instancji i opierając się na nowych dodatkowych prawidłach ministerjalnych, dopełniających najwyższe rozporządzenie z dnia 9 czerwca r. 1886, zostawiają w wielu miejscach rozstrzygnięcie podobnych spraw do nadejścia zwykłej kolei. Należałoby wręcz i zupełnie kategorycznie zaprzeczyć podobnym fałszywym i bezprawnym zakusom, gdyż to tylko uzuchwala petentów i robi ogromną różnicę w stałych dochodach właścicieli dóbr ziemskich, wszyscy bowiem, którzy pisali podobne nieprawne prośby do komisyj czynszowych, naturalnie *eo ipso* przestają wnosić dziedzicom opłatę za ziemię. Otwiera się też coraz obszerniejsze pole dla pokątnych doradców, tej istnej plagi ludności wiejskiej.

W tych zabiegach kolonistów niemieckich i czeskich, aby ich podciągnięto pod kategorję zwykłych naszych czynszowników, kryje się także powód, dla czego od razu i tak dużo Czechów przechodzi na prawosławie. Sądzą oni, że gdy już raz prawosławnymi zostaną, to rząd odbierze szlachcie tę ziemię, którą oni dzierżawią i za małą opłatą odda im na własność. Liczne zastępy agitatorów podtrzymują w nich to mniemanie, a ponieważ są to ludzie mało religijni, więc dla tego tak gremjalnie zmieniają wiarę swych ojców.

W niektórych dziennikach rosyjskich podano niedawno wiadomość, iż na Wołyniu i na Podolu zatargi między obywatelami ziemskimi a włościanami przybierają w ostatnich czasach charakter gwałtowny. Na poparcie tego twierdzenia, przytoczono parę świeżych zajść w powiecie Zwinogródzkim, gdzie włościanie stawili opór władzy, przybyłej dla przywrócenia porządku.

Pomijając, iż owe zajścia w Zwinogródce odmalowano w kolorach zbyt czarnych, sądzę, iż w każdym razie są to fakta wyjątkowe, z których żadną miarą ogólnych wniosków wyprowadzić nie można. Stosunki dworu z włościami są w ogóle dobre, a jeżeli zdarzają się wypadki, jak zresztą zawsze i wszędzie — to składają się na nie zła wola, poduszczanie, nieporozumienie itd. Stosunek agrarny między obywatelami ziemskimi a włościanami w przeważnej większości majątków zupełnie jest uregulowany, serwituty zaś stanowią wspólne pastwiska na ugorach i to tylko przy trzypolowem gospodarstwie, — mógłbym nietylko naliczyć setki takich majątków, w których od lat kilkunastu absolutnie żadnych zajść nie było, lecz nadto stanowczo twierdzić, że każde sąsiedzkie nieporozumienie z naszymi włościanami można polubownie załatwić, byle działać z taktem, a przedewszystkiem nie spuszczać się na ekonomów.

Nie ma chyba na świecie potulniejszych ludzi, jak włościanie tutejsi w stosunkach z żydami. Ci ostatni w każdej wsi mieszkają i to co się już stało u was, stanie się i u nas w bardzo niedalekiej przyszłości. Przyrost ludności wiejskiej jest znaczny, ziemi posiadają mało, tem bardziej, że nowa generacja, tworząc oddzielne gniazdka rodzinne, dąży ciągle do podziału gruntów. Mimo to, kilku a niekiedy kilkunastu żydów w każdej wsi dużo gruntów włościańskich pod różnemi formami trzyma. Ani przyrodzona urodzajność gleby, ani znaczne i korzystne zarobki nie mogą mieć wpływu na powiększenie dobrobytu włościan, albowiem muszą opłacać się żydom, którzy ich systematycznie wyzyskują.

O tych żydach, którzy oddawna tu mieszkają, nie ma co mówić: są oni panami położenia i w najrozmaitszy sposób prowadzą swoje geszefty. Ale ciekawszem jest, jak sobie radzą nowi, którym z miasteczka na wieś przenieść się nie wolno. Taki żydek pożycza na lichwę. Przypuśćmy, że pożyczył on dwom włościanom A. i B. pewne kwoty, które tak urosły, iż A. winien rs. 100, a B. rs. 50. Żydek skarży ich do sądu, uzyskuje wyrok i zagrożeni chłopi na taką komplanację przystają: Chłop A. wydzierżawia chłopu B. na na lat 9 sześć morgów gruntu z tym warunkiem, że B. powinien ten grunt swoim kosztem rok rocznie obsiać i zebrane plony oddać żydowi, a to na satysfakcję obu długów, t. j. łącznie 150 rs. Ma więc żyd jurysdatora chłopa A., który grunt wydzierżawia i zarazem coś w rodzaju ekonoma i robotnika w osobie chłopa B., który skoro dobrze obsieje i zbierze, co skontrolować łatwo, dostaje za to gratyfikację: część słomy, plew i niekiedy ćwiartkę ziarna. Umowy tego rodzaju praktykują się powszechnie.

Zdarza się, iż chłopi za pośrednictwem banku włościańskiego nabywają grunta na własność; ponieważ zaś część sumy szacunkowej obowiązani są pokryć z własnych funduszów, przeto w każdej tego rodzaju operacji musi być bezwarunkowo — żydek. Stoi on z boku, ale interesem całym tak kieruje, że w osobach nowych właścicieli ma na czas dłuższy powolnych ekonomów i czeladź roboczą.

A jednak — gdy spytać żyda na wsi, jacy są chłopi, z którymi „handluje", niezawodnie od-

---

48)

RÓZIA.

POWIEŚĆ

przez

Zofję Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Widywała Łosieckiego prawie codziennie, spotykała go na ulicy, na schodach, u Ilskich. Kłaniał się jej zawsze w milczeniu, z odcieniem nieśmiałości i zakłopotania. Był to młodzieniec wysoki, ale zdawał się wyrosły, jakby przypadkiem, bo coś w jego wzroście było nieprawidłowego. Ramiona zdawały się dźwigać jakiś ciężar, piersi były zapadłe, usta chwytały powietrze niespokojnie, spojrzenie miało wyraz przenikliwy, wysilony, człowieka duszonego za gardło. Twarz jego, o regularnych rysach, była bardzo śniada, co przy jasnych włosach dawało mu pozór wiecznego zziębnięcia, kości policzkowe wystawały spiczasto, nos zdawał się być ściśnięty przez niewidzialne kleszcze. Rózia przy ukłonie rzucała zawsze biedakowi spojrzenie, dobroci i litości pełne. Chciałaby była nieraz wziąć go pod ramię i pomódz mu do wejścia na schody. Tentacja ta bywała tak silna, że musiała odpierać ją gwałtem. Nieraz stawała i patrzyła, jak nieszczęśliwy z trudem szedł na piętro, przyczem słychać było jego świszczący oddech. Gdy już był u mety, Rózia biegła prędko w swoję drogę, ale wyobraźnia stawiała jej ustawicznie przed oczami tę młodość bezsilną, która nie znała rozkoszy odetchnięcia pełną piersią.

Jednego sobotniego wieczoru nieśmiałe pukanie do drzwi przerwało jej zaczęte czytanie. Otworzywszy zasuwkę, ujrzała zdumiona Łosickiego, kłaniającego jej się z niezgrabnem zakłopotaniem. Wszedł nieśmiało. Był bardzo wystrojony, ręce jego były obciśnięte rękawiczkami, których nie zdjął przez cały czas wizyty. Rózia widywała go zawsze w dobrze już wyszarzanem odzieniu; strój wyświeżony uderzył ją natychmiast. Onieśmielenie zaledwie mu pozwoliło wyjąknąć, iż pozwolił sobie... miał nadzieję... będąc tak bliskim sąsiadem... o ścianę tylko... chciał przeprosić...

— Ale proszę, proszę! — zawołała Rózia. — Jak to dobrze, będę miała towarzysza do herbaty!... Pijałam ją w kółku rodzinnem... teraz spożywać ją muszę tak samotnie.

Łosicki usiadł wyprostowany na brzegu krzesła. Zaledwie przy wielkiej usilności udało się Rózi wyciągnąć z niego jakie słowo; patrzał tylko przenikliwym wzrokiem, gdy mówiła, śledził każde jej poruszenie, uśmiechał się, gdy się śmiała.

I tak odtąd bywało każdej soboty. Zawsze wystrojony i skradający się, jakby się obawiał zasadzki, wchodził do pokoiku Rózi i siadał zawsze na tem samem krześle. Niezmiennie trzymał kapelusz w obu rękach, okrytych jasnemi rękawiczkami. I byłby tak ten kapelusz piastował cały wieczór, gdyby mu go była Rózia gwałtem nie odbierała. Pił herbatę także w rękawiczkach, jadł nieśmiało, jakby się tej czynności wstydził. Trzeba było oswajać go powoli, bawić, wynajdywać sposób zabicia czasu. Rózia grywała mu całemi godzinami, czytywała głośno... czasem przez cały wieczór zaledwie parę słów przemówił. Wydusiwszy z niego wyznanie, że umiał grać w fortecę, kupiła tę grę dla sobotniej zrorywki, ale musiała zarzucić myśl walki z Łosickim. Czy broniła warowni, czy ją zdobywała, zawsze ułatwiano jej i przygotowywano zwycięstwo. Nie mogła wmówić towarzyszowi, że pragnęła też przegrać czasem. Grał doskonale, lecz usłużnie dawał się pobić. Znudziło to Rózię i forteca, której nikt odtąd nie oblegał i nikt nie bronił, schowaną została do szuflady. Trzeba było wyszukiwać innych sposobów bawienia milczącego studenta. Rózię cieszyło to, że nie mówił. Przynajmniej raz na tydzień odpoczywał wieczór cały i potem w nocy mniej kaszlał. Wolałaby wszakże była, by wizyty jego trwały króciej. Biedak siedział strasznie długo; jeżeli trudno mu było zdecydować się na wejście, trudniej jeszcze przychodziło mu zdobyć odwagę wstania z krzesła i pożegnania sąsiadki.

Te wizyty korepetytora stały się pośmiewiskiem chłopców, jego pieczy powierzonych. Rózia usłyszała raz dziecinny głosik, ze śmiechem mówiący na kurytarzu:

— Łoś już się stroi do swojej panny, bo to dziś sobota... od godziny siedzi w lustrze... myje się, czesze, goli... w całym domu zapach wody kolońskiej aż dusi... Oni się z sobą chyba kochają... jak ci się zdaje?

— Ma się rozumieć, — odpowiedział głos drugi, — bo czemużby w sobotę kładł wszystko czyste?

Ta zmiana bielizny w sobotę, niemniej jak chłopców, zdumiewała panią Ilską. Weszła raz do pokoju Rózi z widocznemi oznakami niepokoju. Obszerny biały kaftan, osłaniający jej wyraziste kształty, falował gorączkowo na jej piersiach, twarz błyszczała, uznojona bliskiem obcowaniem z rozpaloną blachą kuchni angielskiej, język szukał na ustach resztek jakiejś przyprawy.

— Moja pani! — zawołała — to już koniec świata, kiedy takie niezdarstwo, jak ten Łosicki, myśli o jakichś miłościach! Zamiast, jak dawniej uczciwie w niedzielę kłaść czystą bieliznę, on w sobotę zmienia wszystko, stroi się najmniej dwie godziny, pieniądze traci na jasne rękawiczki, wodę kolońską... Boże miłosierny! Dziś kupił bukiet róż! To już za wiele!... moja pani, lepiejby tego rubla wydał na doktora... I co mu z tego przyjdzie? Toć taka panna, jak pani, ani na niego spojrzy!

— Patrzę na niego... z litością, — odparła Rózia, — za bukiet, jeżeli go przyniesie, dostanie burę... ale mu pozwólcie zmieniać bieliznę w sobotę i niech sobie przychodzi, kiedy mu to sprawia przyjemność... O miłości nie ma tu mowy... przyjdzie biedak i milczy wieczór cały... muszę go bawić, grać mu, czytać... zadaję zapytania i sama sobie na nie odpowiadam, żartuję i sama się z mych żartów śmieję... on siedzi jak posąg... ale kiedy mu tu dobrze...

— O, to nic dziwnego! Bawią go, grają mu, zajmują się nim... On soboty wygląda, jak zbawienia, a gdy nareszcie przyjdzie, od samego obiadu spogląda co chwila na zegarek, czy nie nadeszła jeszcze pora zabrania się do toalety... Patrzcie moi państwo, co to się temu zachciewa!... Niech go pani nie przyjmuje tak łaskawie, bo mu się do reszty w głowie przewróci... Czy on to nie ma co innego do roboty? I cóż z tego, że ma wymówiony wieczór sobotni? Toby wolał wcześniej się położyć!... Dawniej nigdzie nie chodził, a teraz męża zostawia na cały czas nad tą czeredą!... Moja pani! co to nas kosztuje taki korepetytor!... On cały tego nie wart co tu bierze! Żeby, pani, raz i drugi wyszła w sobotę, toby się skończyły te głupie wizyty. Moja pani, niech pani dziś wyjdzie z domu! Zostanie przynajmniej na lodzie ze swoim bukietem! Niech pani to zrobi dla mnie! On gotów myśleć, że się pani w nim kocha... pani nie zna mężczyzn... bądź dla którego grzeczną, zaraz pomyśli, że giniesz z miłości dla niego.. to już taki ród... te chłopczyska to od dziecka nic dobrego...

— Wyjdę dziś wieczór, — rzekła Rozia, — może pani masz słuszność.

Wiadomość o bukiecie dawała jej do myślenia; trzeba było wcześniej zaradzić złemu.

Łosicki przychodził zwykle punktualnie o siódmej, Rózia wyszła z domu o kwadrans wcześniej, lecz im bardziej oddalała się od domu, tem jej więcej żal było biednego chłopca. Przez dwie godziny się stroił, za krwawo zapracowany grosz kupił dla niej bukiet i przyszedłszy pod jej drzwi zastanie je zamkniętemi... Nie miał żadnych uciech w życiu, nic, tylko trud, pracę nad siły...

Wśród ciemności znalazł sobie maleńkie światełko... może mu ono słodziło mękę codzienną, może patrząc na nią, zapominał o bolu, wyciągał ręce z nadzieją... Rózia przystanęła, chwilę wahała się zamyślona, potem zawróciła prędko ku domowi. Chód jej stawał się coraz szybszym, biegła prawie. Wschody przebyła z pośpiechem i dopiero w korytarzu stanęła zmęczona. Przejście oświetlone było małą lampką, przy jej świetle ujrzała Łosickiego, smutnie i powoli odchodzącego od jej drzwi. Był przygarbiony, spójrzenie wyrażało głęboką boleść, suwał nogami, jak człowiek, z długiej choroby powstający. Rózia, której nie dostrzegł, stojącej w cieniu, podbiegła ku niemu. Spojrzał na nią i nagle w tym milczącym, sztywnym chłopcu, zaszła dziwna zmiana. Oczy mu zabłysły płomieniem, gorący rumieniec okrył mu policzki, wyprostował się, pod wpływem szczęścia znikła na chwilę niezgrabność jego ruchów, słowa wybiegły na usta bez trudu.

(C. d. n.)

powie: teraz chłop jest rozumny i chytry, i taki, że trzeba dobrego żyda, żeby mu dał radę. Pokazuje się, że jest bardzo dużo „dobrych żydów!"

Peszt 11 czerwca.

(?) Przyjęcie delegacyj wspólnych u cesarza i przemowy, oraz konwersacja podczas *cercle*, przyniosły niektóre momenta, mogące przecież ułatwić wyrobienie sobie stałego zdania o sytuacji.

P. Smolka parafrazował swoję przemowę mianą przy otwarciu delegacyj, dodał wszelako jedno bardzo ważne życzenie: żeby budżet wojskowy już dalej nie rósł, żeby to, co teraz jest żądane, było już ostatniem słowem, gdyż inaczej państwo nie mogłoby się zgoła oddawać pracom około kultury i dobrobytu. Prezes węgierskiej delegacji zaakcentował ostrzej, że lubo stosunki układają się pokojowo, jednakże „sprzeczne dążności w około wysokie wyrzucają fale, wśród których musimy być mocni". Przemowa cesarza ważną jest przez to, co w niej jest, i przez to, czego w niej nie ma. Jest w niej zapewnienie stałości przymierza z Niemcami, zapewnienie, że od ostatniej sesji delegacyjnej stosunki się nie zmieniły, nie pogorszyły. To ostatnie jest znaczącem, gdyż skoro obawy, groźby w ciągu roku się nie spełniły, zatem miały rację już przed rokiem nadzieje utrzymania pokoju.

Niemniej konstatuje cesarz „ciągłą niepewność sytuacji politycznej, oraz ciągły wzrost uzbrojeń wszystkich państw, co zmusza Austrję do dotrzymywania kroku. W czem atoli leży niepewność sytuacji, tego cesarz nie powiedział, tego powiedzieć nie mógł, tego nie powie i hr. Kalnoky, ale to wszyscy wiedzą: w tem, że Rosja jest zagadkową, nieobliczalną, a Francja przechodzi przesilenie, które może spowodować groźne przewroty. Oczywista, że sprawy wschodnie, niezałatwione, należą do kategorji mącących pokój momentów, jednakże tym razem nic cesarz osobno nie wspomniał o Bułgarji. Znaczy to, że sprawa bułgarska nie jest uważaną obecnie za naglącą, za acut. Lecz kto wie, czy to pominięcie właśnie sprawy bułgarskiej nie wywoła rozdrażnienia w Petersburgu, gdzie stan rzeczy w Sofji bezwarunkowo potępiają. I zachodzi ciągle ta sprzeczność, że utrzymanie *status quo* nowego i spokoju w Bułgarji uważa Europa za pożądane, nie myśląc wcale co do formalnej legalności rządów ks. Ferdynanda, podczas gdy Rosja pragnie i domaga się wywrócenia tego stanu. Zdaje się, że hr. Kalnoky bądź co bądź nie będzie mógł w swoich wywodach Bułgarji pominąć, co nie małą zapewne stwarza trudność w obmyśleniu w jaki sposób to uczynić, żeby Rosji nie podrażnić, żeby stać na stanowisku traktatów, a przecież nie dolać oliwy do tych zarzewi, które importowana z Rosji agitacja w Bułgarji roznieca.

Cesarz postawił dalej na równi obronę interesów państwa, oraz pokoju ogólnego. Są one zatem solidarne, czyli że Austrja, Niemcy i Włochy stanowczo są za pokojem. Gdyby atoli interesa Austrji były zaczepione, czy zagrożone, ogólny pokój byłby naruszony, bo sprzymierzeni mają względem siebie określone obowiązki. Tym sposobem, lubo zachowanie się Rosji, a zarazem naprężone ciągle stosunki między Niemcami i Francją zmuszają te pokojowe państwa do uzbrojeń — to z drugiej strony przymierze tych państw trzyma Rosję w szachu, na żaden jej zamach nie pozwala. Ale co to kosztuje! Podczas *cercle* uzupełnił cesarz swoję przemowę dwoma oświadczeniami bardzo ważnemi. Najpierw, że wzrost budżetu wojskowego nie wynika wcale z jakichbądź dążności ekspanzyjnych, — czyli, że Austrja nie myśli nic na Wschodzie zabierać, lecz tylko czuwa nad konsolidacją swoją i bezpieczeństwem.

Byłoby to oświadczenie arcypokojowem, gdyby nie było owych „sprzecznych prądów". Ależ właśnie Rosja patrzy koso na konsolidacją Austrji i radaby odebrać jej Bośnią i Hercogowinę. Wielce obiecującem jest drugie oświadczenie, że teraźniejszy wzrost budżetu jest już ostatecznym; że nie mieści on wcale zarodów do dalszego jeszcze podwyższenia żądań. Więc można oczekiwać, że gdy państwo, w skutek nowych podatków, odzyska równowagę budżetową, utrzyma ją już i nadal n. b. w czasach normalnych, spokojnych, gdyż oczywiście wojna jest beczką bez dna.

Kiedy hr. Kalnoky będzie mówić, jeszcze na pewno nie wiadomo. Lecz będzie mówić, gdyż lubo delegacje co do interpelacyj będą bardzo wstrzemięźliwe, jednak potrzeba przecież jeszcze nieco szczegółowych objaśnień.

W sprawie uchwał poufnego zgromadzenia delegatów stowarzyszeń udziałowych.

II.

Przechodzimy teraz do wniosków postawionych przez dr. Alfreda Zgórskiego, a uchwałą wiecu przekazanych Związkowi stowarzyszeń udziałowych do zbadania.

Wedle swojej treści stanowią one dwie ograniczenie odrębne grupy.

W pierwszej mieszczą się zasadnicze postanowienia o zakładaniu i warunkach istnienia stowarzyszeń, w drugiej wnioski dążące do ściślejszej wewnętrznej organizacji stowarzyszeń i do obostrzenia kontroli Związku nad sposobem prowadzenia przez nie interesów.

W pierwszej grupie stoi na czele wniosek, aby założenie i wejście w życie nowego stowarzyszenia zrobić zawisłem od „wysokości minimalnego kapitału w udziałach."

Jeżeli pojęliśmy dobrze intencję wnioskodawcy, to zamierzał on zapewne przez to powiedzieć, że jeno te stowarzyszenia mogłyby na przyszłość wejść w życie, które się przedtem wykażą, że przystąpiła do nich pewna dostateczna liczba członków, z pewną kwotą kapitału udziałowego.

Na taki wniosek godzimy się zupełnie, bo byłby on rękojmią, że powstawałyby w przyszłości tylko takie stowarzyszenia, których istnienie wywołują aktualne miejscowe potrzeby, i których racja bytu opiera się na własnym, chociażby skromnym kapitale.

Pozostawił wszelako dr. Zgórski niewyjaśnionem, czy rozumiał on przez to udziały deklarowane, czy istotnie wpłacone, a zechce zapewne przyznać, że inaczej przedstawia się jego wniosek w pierwszym, inaczej zupełnie w drugim wypadku.

W pierwszym bowiem wypadku byłoby podobne oznaczenie minimalnego własnego kapitału czystą formalnością, bo nie dawałoby wcale gwarancji c z y i k i e d y wejdzie istotnie ów kapitał do kasy stowarzyszenia i służyłoby za wygodny porawanik, za którym działoby się dalej to, co się dzieje teraz.

Bez porównania byłby pożyteczniejszym ten wniosek, gdyby była w nim mowa o udziałach istotnie wpłaconych, bo już sam fakt z góry wpłaconych udziałów stwierdzałby dowodnie, że nie osobiste jakieś względy, (jak np. potrzeba dania komuś jakiejbądź posady) nie chęć tworzenia niezdrowej konkurencji, a wreszcie nie jedynie wrodzona nam chęć naśladownictwa, wywołały potrzebę i ugruntowały warunki bytu powstającego stowarzyszenia, ale powołują je do życia potrzeby ekonomiczne i finansowe danej okolicy. Zarazem fakt wpłacenia udziałów przed aktywowaniem stowarzyszenia, dawałby wymowne świadectwo zaufania do osób zakładających nową instytucję, a przez to mógłby być rękojmią sumiennego i porządnego zarządu w powstającem stowarzyszeniu.

Bez wątpienia zastanowi się nad tem Związek stowarzyszeń. Badając praktyczne korzyści, jakie dałyby się tem osiągnąć, nie pominie zapewne trudności technicznych, które staną na zawadzie. Przedewszystkiem praktyczne zastosowanie tej zasady natrafi na trudność pogodzenia jej z ustawą o stowarzyszeniach zarobkowych, która nie zna podobnego zastrzeżenia, a powtóre na trudności skontrolowania, czy udziały istotnie zostały wpłacone. Skoro bowiem stowarzyszenie nie jest aktywowane, skoro przeto nie posiada własnej kasy, wówczas skontrolowanie tego, czy udziały są istotnie wpłacone, możebnem jest wtedy tylko, jeżeli owe udziały są złożone do sądowego lub notarjalnego depozytu (tak jak w Prusiech) i przelane stamtąd do kasy stowarzyszenia, z chwilą kiedy ono wejdzie w życie.

Prócz tego musiałaby być w razie przyjęcia tej zasady znacznie rozszerzoną ingerencja władz politycznych w sprawy stowarzyszeń udziałowych, do czego powrócimy jeszcze przy dalszych wnioskach dra Zgórskiego.

Między niemi równie daleko sięgającym, ale niestety trudnym do praktycznego zastosowania jest wniosek pod 6), aby obcy kapitał używany przez stowarzyszenia nie przekraczał trzykrotnej wysokości własnego ich majątku. W teorji wniosek ten ubezpieczałby wprawdzie wierzycieli stowarzyszeń i nie narażałby w wypadku niepowodzeń w tak wysokim stopniu jak obecnie poręki stowarzyszonych, lecz — zdaniem naszem — nie da się zastosować w praktyce, a nawet gdyby się dał, mógłby zakwestjonować istnienie wielu stowarzyszeń.

Jak nam się widzi, nie ma prawie możności przeprowadzenia tego wniosku w praktyce, gdyż niemożliwą jest wobec ruchu kapitałów w stowarzyszeniach i stosunku ich dłużnego do różnorakich kapitałów obcych stworzyć ustawiczną, doraźną i jasną kontrolę nad każdorazowym stosunkiem między własnym majątkiem stowarzyszenia a jego zobowiązaniami do obcych kapitałów. Byłoby to w tym tylko wypadku możliwem, gdyby przyjmowanie obcych kapitałów, chociażby tylko w formie pożyczek, dziać się musiało obowiązkowo za pośrednictwem Związku, i gdyby przeto tenże na podstawie perjodycznych a częstych bilansów miał prawo zezwalać lub wzbraniać zaciągania obcych pożyczek. Czy wszelako takie formalności przy zaciąganiu pożyczek nie oddziałałyby ujemnie na tok interesów stowarzyszeń, i czy powstrzymując nadmierne używanie kredytu nie odjęłyby stowarzyszeniom możności ratowania się kredytem w chwilach braku własnej gotówki, na to niech da odpowiedź sam wnioskodawca, który zna bez wątpienia lepiej od nas wymagania i potrzeby naszych stowarzyszeń.

Jeśliby jednak zasada, wyrzeczona w wniosku dr. Zgórskiego w jakikolwiek sposób dała się przeprowadzić w praktyce i to bez czynienia ujmy ich kredytowym interesom, to przeprowadzona — byłaby dla wielu zabójczą. Tylko bowiem wysokość obrotu obcych kapitałów, wypożyczanych za niską, a odpożyczanych za wysoką stopą procentową, dostarcza stowarzyszeniom funduszów na opłacenie kosztów zarządu, które już dziś są znaczne, a byłyby jeszcze większemi, gdyby przyjęto dalszy wniosek dr. Zgórskiego, iżby każde stowarzyszenie musiało mieć „najmniej trzech stałych funkcjonarjuszów: kontrolora, kasjera i rachmistrza." Już dziś prawie tylko te stowarzyszenia mogą podołać kosztom zarządu, które obracają wielkiemi — w stosunku do własnego majątku — kapitałami, i to pobierając od swoich dłużników nierównie większe prowizje, jak je opłacają swoim wierzycielom. Dziś już, w skutek owych, do ogólnego pieniężnego obrotu niestosunkowych kosztów zarządu, **kredyt udzielany przez stowarzyszenia stał się bezwzględnie za drogim.** Gdy bowiem od dłuższego już szeregu lat stopa procentowa ustawicznie się obniża, a lokacje kapitałów w naszym kraju zadowalniają się 4 lub 4½ procentem, to u naszych stowarzyszeń nie dopatrzeć skutków tego. **One, jak ongi, wymagają od swoich dłużników wysokich prowizyj i płacąc od wkładek oszczędności przeciętnie 5% i zaciągając pożyczki za 5—6%, biorą od swoich dłużników zwyż 8%.**

Nie biorąc nawet tego w rachubę, że wiele stowarzyszeń zaliczkowych przy pożyczkach ratalnych oblicza prowizję za pełny okres czasu między terminem płatności pierwszej i ostatniej raty, zamiast pobierać prowizję wedle stopniowo umniejszającego się kapitału dłużnego, statystyczne wykazy Związku wskazują, że na 174 funkcjonujących w r. 1886 stowarzyszeń, 133 pobierało co najmniej lub wyżej 8 proc., 24 między 8 a 7 prc. a jeno reszta tj. 17 stowarzyszeń poniżej 7 prc. Z czego przeto jasnem, że wypłacając dywidendy od udziałów znacznie niższe, całą różnicę prowizji zużywały na własne koszta administracyjne.

W wniosku pod 4) postawił wreszcie wnioskodawca tezę, że wszelkiemi sposobami powinno być zwalczane powstawanie konkurencyjnych stowarzyszeń w jednej i tej samej miejscowości, a mocno żałujemy, że nie znamy motywów, jak w praktyce da się to osiągnąć. Bo przecie trudno przypuścić wobec liberalnych zasad wnioskodawcy, aby miał tu na myśli oddać stowarzyszenia pod wyłączną opiekę rządu i aby od jego wyłącznej decyzji zależało każdorazowe utworzenie nowego stowarzyszenia.

Zresztą nie będąc zbytniemi zwolennikami bezgranicznej konkurencji, która zwykle wychodzi na podwójną szkodę tak konkurujących instytucyj, jak na szkodę licho przez nie obsługiwanej publiczności, przecież wahalibyśmy się wprowadzić podobny ostracyzm i zdawać je na łaskę i niełaskę władz politycznych, które dziś mamy za sobą, a jutro przy zmianie systemu możemy mieć wrogiemi dla kraju.

Za to chętnie podpiszemy dalszy wniosek dr. Zgórskiego, — a będzie to niezwykły przejaw harmonji dwóch przeciwnych w praktyce opinij — aby stowarzyszeń słabych gdy raz zachwieją się w wypłatach, sztucznie nie podtrzymywać.

Ilekrotnie bowiem występowaliśmy przeciw zasadzie sanacji towarzystw upadających pod brzemieniem przenoszących ich siły zobowiązań i wskazywali, że podobne paljatywy nie uratują ich bytu, lecz narażą na wyższą odpowiedzialność poręką członków, spotykaliśmy się z zarzutem, że gramy rolę grabarzy, którzy nawet żywych radzi grzebać. A owóż znać, że mieliśmy słuszność, kiedy nawet szanowny wnioskodawca, który wręcz był przeciwny naszej opinji przy zachwianiu się byłego Towarzystwa spożywczego, a który widać nabył odtąd innych boleśnych doświadczeń, przeszedł na naszę stronę. Stwierdzamy to na tem miejscu, bo nie tyle nam chodzi o nieomylność naszych opinij, ile o uznanie owego pewnika ekonomicznego, że tylko instytucje zrodzone i chowane na kompoście sztucznych potrzeb społeczeństwa wymagają cieplarnianego pielęgnowania, a że przeciwnie instytucje puszczające swoje konanie w rzeczywiste potrzeby ekonomiczno-finansowe, przejdą niejeden kataklizm bez użycia podniecających środków.

Tyle mieliśmy do powiedzenia o tych z pomiędzy wniosków dr. Zgórskiego, które mieszczą w sobie zasadnicze reformy o zakładaniu i warunkach istnienia stowarzyszeń udziałowych. Śród nich znachodzą się niektóre, jak ów o minimalnym kapitale i następny o stosunku własnego do obcego kapitału, które w teorji ponętne, w praktyce niesłychanie trudne do przeprowadzenia, w ogóle przeto brać wolno jako wynik najlepszych chęci bez nadziei ich zrealizowania. I musimy przyznać, że po tyloletnim pracowniku na polu stowarzyszeń spodziewaliśmy się wniosków trafniej uderzających w samo sedno złego, mniej teoretycznych formułek, a więcej rezultatów z praktycznego życia. W tem dr. Zgórskiego wyręczył p. Ritterschild, dyrektor Towarzystwa rolniczego w Przemyślu. Z otwartością, którą godzi się podnieść, rzucił on w swoim liście kilka uwag tak trafnych, kilka poglądów, tak żywcem wziętych z codziennego życia, że jeno przyklasnąć cywilnej odwadze szan. dyrektora. Oto powiada on: „Instytucje tworzą się u nas dla posad, a niepotrzebnie", a zaraz dalej: „Gdy będzie mniej instytucyj, więcej pewnych ludzi się znajdzie."

Czy w tem nie leży częstokroć przyczyna owych koniecznych sanacyj, przeciw którym występuje obecnie dr. Zgórski? Czy nie w tem szukać powodów, że wielokrotnie chromają i upadają nasze stowarzyszenia, powołane do życia prywatnemi względami pewnych osób i zarządzane przez ludzi, którzy procedurę wekslową znają jeno z podpisywania weksli? Zaprawdę, w tem szukać przyczyn złego, a dowodów szukać na to ani zbyt d a w n o, ani zbyt d a l e k o. Zna je każdy, komu znane zakulisowe sprawy naszych stowarzyszeń, ale dopiero znalazł się ktoś, który miał odwagę je wypowiedzieć, który bez obawy, iż płynąc przeciw fali narazi się na krytykę, bez retorycznych osłonek i ogródek wypowiedział to, co wielu w skrytości ducha z nim podziela.

Piszemy się na to w zupełności, jak niemniej na dalszą sentencję, „że łatwość pożyczania rujnuje społeczeństwo", bo jeno kredyt produkcyjnie i rozumnie użyty może je wzbogacić.

Trafne te uwagi p. Ritterschilda polecamy uwadze Związku, bo z nich może wyciągnie więcej praktycznych korzyści dla naszych stowarzyszeń udziałowych, niż z najpiękniej sformułowanych teoretycznych mrzonek, które — jak powiedział pewien ekonomista — są na to tylko, aby inaczej działo się w praktyce.

Kronika.

Lwów, dnia 13 czerwca.

Mianowania. Najj. Pan. zamianował nadzwyczajnego profesora, Lotara Dargnna, zwyczajnym profesorem prawa niemieckiego na uniwersytecie w Krakowie.

— Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Józefa Czałczyńskiego w Tarnowie, Daniela Bisanza w Krakowie, Bazylego Potylickiego we Lwowie, Andrzeja Jakubowskiego w Przemyślu i Leona Müllera w Złoczowie — oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Józefa Czałczyńskiego do Krakowa, a Bazylego Potylickiego do Tarnowa, pozostawiając resztę w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Romualda Wilusza z Krakowa do Lwowa.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Michała Gmytrasiewicza, w Dmytrowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dmytrowicach.

Ks. Antoni Radziwiłł, ordynat nieświeski, jenerał wojsk niemieckich i adjutant przyboczny cesarza Fryderyka, bawi w Warszawie.

Akwarelę Juljusza Kossaka, przedstawiającą „wjazd Najd. Cesarzewiczowstwa do Krakowa" zakupioną z funduszów państwowych na ostatniej wystawie międzynarodowej w Wiedniu, przeznaczył p. Minister wyznań i oświaty muzeum narodowemu w Krakowie.

P. Leopold Płaziński, poseł do Sejmu krajowego, c. k. starosta w Bochni, powołany został na posadę starosty w Tarnowie. Wiadomość ta — jak piszą z Bochni — wywołała w mieście i powiecie szczery i powszechny żal. Przez krótki czas swojego urzędowania w Bochni zaznaczył bowiem p. starosta Płaziński swą gorliwą, sumienną i ścisłą a zawsze przejętą prawdziwie obywatelską życzliwością pracę jak najpożyteczniej we wszystkich kierunkach obszernej i nader ważnej starościńskiej władzy.

Skromnym wyrazem powszechnego uznania i powszechnej sympatji, jaką sobie p. starosta Płaziński zaskarbił, była pożegnalna uczta, która za inicjatywą kasyna obywatelskiego w Bochni odbyła się przy współudziale blisko 50 uczestników w sobotę d. 9. b. m. w sali kasynowej.

W przemówieniach, któremi żegnano czcigodnego p. starostę podczas tej uczty, podniesiono wszechstronnie dobrze zasłożone uznanie i to tak ze strony duchowieństwa, Rady powiatowej, Rady miejskiej, wojskowości miejscowej, ze strony Sądu i w ogóle obywatelstwa, jak niemniej ze strony pp. urzędników, którzy pracowali pod światłym kierunkiem p. starosty Płazińskiego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Stryju z grupy gmin miejskich odbędzie się w dniu 19 b. m. w mieście powiatowem.

Nad grobem Władysława hr. Badeniego w Busku przemawiać będą: ks. Pietraszkiewicz miejscowy proboszcz obrz. gr. kat., dalej p. Oktaw Pietruski imieniem Wydziału krajowego i Artur hr. Potocki imieniem obywatelstwa.

Dar dla Papieża.. Austrjacki instytut dell' Anima w Rzymie zasilony subwencją z prywatnej szkatuły Najj. Pana ofiarował Papieżowi w tych dniach dodatkowo jako podarek jubileuszowy dwa okna malowane sztucznie dla Scuola Regia w Watykanie. Okna te sporządzone w Insbruku, są prawdziwemi arcydziełami sztuki. Jedno z nich przedstawia wizerunek św. Augustyna, drugie św. Ambrożego. Oba ozdobione są herbem Papieża i godłem instytutu Dell' Anima oraz bogatem liściem po brzegach. Dyecezja w Brixen, za przyczynieniem się i zezwoleniem Najj. Pana przydała do tych dwóch okien trzecie, podobnież wykonane, a przedstawiające św. Chryzostoma.

W sprawie pogrzebu śp. Władysława hr. Badeniego. Wszyscy uczestnicy pogrzebu wyjeżdżający ze Lwowa zechcą się w piątek dnia 15 bm. najpóźniej o godzinie 8 rano według zegaru lwowskiego, zgromadzić na dworcu „Podzamcze" skąd osobnym pociągiem o godzinie 8 m. 15 wyjadą do Krasnego. W Krasnem oczekiwać będą gości pogrzebowych podwody i odwiozą ich do Buska, gdzie o godzinie 10 odbędzie się pogrzeb.

Powrót z Buska na Krasne w ten sam sposób co przyjazd nastąpi około godz. 3 po południu. Pociąg zatrzyma się 2 m. Barszczowicach, zaś 3 m. w Zadwórzu.

Po kartę kolejową należy zgłosić się do Galicyjskiego Banku kredytowego ul. Jagiellońska l. 3 w czwartek dnia 14 bm. w godzinach między 9 a 12 w południe i 3 a 5 po południu.

Nekrologja. Antoni Lubicz Kurowski, były oficer wojsk polskich na czasów Kościuszki, Napoleona I, jakoteż z r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", urodzony w r. 1772, zmarł dnia 11 czerwca 1888 r. w majętności swej Juszczynie pod Makowem, opatrzony śś. Sakramentami, przeżywszy lat 116. Pogrzeb odbył się dziś we środę d. 13 czerwca b. r. w Makowie.

Wystawa obrazów Henryka Siemiradzkiego trwała we Lwowie od 6 maja do 10 czerwca. W tym czasie zwiedziło wystawę z 120-tysięcznej ludności Lwowa osób 5214, czyli przecię nie 20 na 1000. Stosunek ten wypadnie mniej korzystnie, gdy się zważy, iż wiele osób zwiedzało wystawę po parę i więcej razy. Ciekawą dla obserwatora stosunków naszych będzie okoliczność po jakich cenach wstępu zwiedzano wystawę, bo to daje miarę z jakich sfer publiczność czuła potrzebę wrażeń artystycznych. Oto za biletami po 50 ct. było na wystawie osób 104, za biletami po 30 ct. osób 1199, za biletami po 15 ct. osób 3461, za biletami po 10 ct. (ucząca się młodzież) osób 350. Nadto uczniowie szkoły Muzeum przemysłowego miejskiego rozebrali 100 biletów wstępu.

Koncert Panna Marja Weiner, stypendystka Wydziału krajowego i primadonna opery w Gracu, wystąpi dnia 16 b m. w Kołomyi z koncertem w sali kasyna miejskiego. Koncert ten odbędzie się pod kierownictwem p Sidorowicza, a dochód przeznaczony jest w części dla kołomyjskiego towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki.

W Ładnej pod Tarnowem odbył się d 8 b.m. pogrzeb zmarłego tam Franciszka Siekierskiego, kapitana saperów b wojsk polskich z r. 1831, ozdobionego krzyżem *Virtuti militari*, urodzonego w r. 1811. Zmarły od czasu jak osiadł w Ładnej, zyskał powszechne w okolicy poważanie, a wśród ludu miłość prawdziwą. To też obchód żałobny odbył się przy nadzwyczaj licznym udziale duchowieństwa, obywatelstwa i włościan, towarzyszących zwłokom do miejsca wiecznego spoczynku z szczerem żalem i niekłamaną boleścią. Z Ładnej wyruszył kondukt do kościoła parafialnego w Skrzyszowie. Tu odbyło się nabożeństwo żałobne, poczem o godz. 1 z południa ruszono do Tarnowa. Obywatelstwo tarnowskie, cechy z chorągwiami i miejscowa ochotnicza straż pożarna z kapelą na czele, wyruszyły na spotkanie konduktu aż na Rzędzin, niosąc liczne wieńce, wśród których od znaczały się: wieniec od rodziny książąt Sanguszków, od rady gminnej tarnowskiej, od weteranów z r. 1863, od włościan niesiony przez wójta z Wierzchosławic Głowackiego i dwóch włościan, od rodziny nieboszczyka, od robotników z garbarni, której zmarły był właścicielem i wiele innych.

Po odśpiewaniu nad grobem modłów kościelnych dano trzy wystrzały z moździerzy, poczem chór męski „Kółka muzycznego" odśpiewał pieśń pożegnalną.

Zmarły życiem swem całem dał przykład dobrego syna ojczyzny i prawego obywatela. Odbył on całą kampanję na Litwie w korpusie jen Dembińskiego. Kto czytał pamiętniki Dembińskiego przypomni sobie łatwo, że jenerał nie rzadko mówi o zasługach ś. p. Siekierskiego: Długo przebywał ś. p. Siekierski na emigracji we Francji, zkąd wrócił jednak dla tego tylko, ażeby dzieci wychować w kraju i obyczajem ojczystym. Cześć jego pamięci!

Zabawa ogrodowa. Resursa urzędnicza urządza w niedzielę dnia 17 b. m. zabawę ogrodową na Strzelnicy miejskiej. Ponieważ wszystkie zabawy, urządzane przez tę sympatyczną instytucję, cieszą się wielkiem powodzeniem, przeto spodziewać się należy, że i niedzielny festyn Resursy uda się wybornie. Program szczegółowy tej zabawy ogłoszony będzie niebawem.

Przygotowywanie terenu. Jeszcze nie rozpisano nowych wyborów na opróżniony przez dra Karola Lewakowskiego mandat, jeszcze dr. Lewakowski nie stanął przed wyborcami jako ponowny kandydat i jeszcze nikt nie oświadczył się z zamiarem rywalizowania z nim o względy wyborców stołecznego grodu, a już oba lwowskie poranne pisma pracują z podziwienia godną wytrwałością nad przygotowaniem dla niego terenu i nad „obrobieniem" wyborców.

Metoda tej pracy jest starą, nawet zużytą. Oto niemal codzień donoszą swym czytelnikom że „rząd zdeydował się poruszyć wszystkie sprężyny, aby przeszkodzić ponownemu wyborowi tego pana". Piosnka ta kiedyś mogła popłacać, dzisiaj już chyba tylko naiwnych do oporu zachęci. Bo dzisiaj ogół nasz już rozumie, że poseł wybrany do Rady państwa jest dla rządu figurą zupełnie obojętną, gdyż rząd z nim nigdy i w żadnych warunkach konferować, rokować, układów zawierać nie będzie. Rząd zna Koło Polskie, z niem, jako z całością, układy zawiera, więc dla niego jest ważnem tylko to, aby prezydjum tego Koła składało się z ludzi wyrobionych, dojrzałych, politycznie rozumnych i zdolnych w każdej danej chwili i przy każdej danej sprawie ocenić ogólne potrzeby państwa i specjalne interesa naszego kraju. Takie zaś prezydjum będzie w Kole Polskiem zawsze, bo zawsze i w każdem zgromadzeniu, które staje do warsztatu politycznego i zabiera się do roboty, biorą w końcu górę ludzie rozumni, dojrzali, doświadczeni.

Więc dla rządu jakkolwiek p. Lewakowski może być niesympatyczną postacią, to przecież nie jest ani niebezpieczną, ani straszną. Może on zawadzać w Kole, może on swojemi mowami i wnioskami do irytacji doprowadzać przywódzców naszego klubu, może on ten klub kompromitować na zewnątrz przez zdradzanie jego tajemnic, może on naszej krajowej i narodowej sprawie szkodzić przez rozgłaszanie tajnych uchwał klubu; ale to wszystko jest dla rządu rzeczą zupełnie obojętną, a głowa jego ani na chwilę o to nie zaboli, że wybitni reprezentanci naszego kraju muszą drogi czas i drogie swe zdrowie trwonić na bezużyteczną walkę z uporem, utkanym na tle dyletantyzmu politycznego i pokrytym grubą warstwą egotycznej zarozumiałości.

Że tak się rzeczy mają, jak my powiadamy, to najlepszy w tem dowód, iż p Lewakowskiemu nie stawiał rząd dotąd żadnej przeszkody w poprzednich wyborach. A przecież każdy to rozumie, że rząd, gdyby chciał, to posiada aż nadto środków na to, aby przeprowadzać po miastach naszych tych kandydatów, którzy mu są przyjemni. Więc gdyby rząd na serjo uważał, iż p. Lewakowski jest dla niego niebezpieczny, toby go nigdy do mandatu nie dopuścił. Ale że on jest tylko nieprzyjemnym dla Koła, że on mu nawet sporą szkodę przynosi, że on powagę miasta Lwowa obniża, że on z powodu braku wykształcenia politycznego najgorzej sprawie krajowej służy, to są wszystko argumenta, które wyborcy powinni sobie wziąć do serca, ale które za nadto mało ważą na szali ogólnych państwowych interesów, aby rząd uważał za właściwe rozwijać aparat presji i kompromitować się — bo taka presja zawsze go cokolwiek kompromituje.

Więc też my nie przewidujemy żadnej akcij ze strony rządu, a jeżeli p. Lewakowski upadnie przy wyborach, — czego Kołu Polskiemu, krajowi i stolicy naszej z całego serca życzymy — to stanie się to nie dla tego, iż „rząd używał wszelkich środków", ale dla tego, że stolica porozumniała, że jej wyborcy doszli do politycznej dojrzałości, że epoka „jenerałów bum bum" minęła, że aby być posłem, to nie dość nauczyć się paru doktrynerskich formułek, ale trzeba poważnie i głęboko studjować interesa kraju i umieć je godzić z ogólnemi interesami państwa.

Ze sportu. W Warszawie jest teraz sezon wyścigów. W rzędzie biegunów stających prawie każdego dnia wyścigów do popisu na polu mokotowskiem, znajduje się także znana na torze lwowskim 5 letnia klacz gniada „Gypsy", należąca do Józefa hr. Potockiego. W trzecim dniu wyścigów dnia 10 b. m. szła ona w biegu o nagrodę zwaną „Horodna", 300 rs, długi czas prowadziła bieg pierwsza, i przyszła druga do mety.

Bursa Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie. Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie w myśl uchwały z dnia 8 czerwca r. b. ogłasza, iż na rok szkolny 1888/9 będzie mogło być umieszczonych w Bursie 30 uczniów, a to 4 bezpłatnie, 8 za opłatą miesięczną 6 do 10 zł., 8 do 10 do 15 zł. a 10 za pełną po 15 zł. Rodzice, których synowie są już w rzeczonym zakładzie wniosą tylko podanie, inni zaś mają do podania dołączyć: metrykę urodzenia, świadectwo ubóstwa, świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza urzędowego, świadectwo szkolne z pierwszego półrocza z potwierdzeniem dyrekcji szkolnej, iż uczeń czyni i nadal postępy w naukach i wzorowo się zachowuje, deklaracją ile opłacać myślą, po skończonem zaś półroczu nadesłać mają świadectwo szkolne z półrocza drugiego. Podania wniesione być mają najdalej do 1 lipca r. b. do Dyrekcji Towarzystwa naukowej we Lwowie przy ulicy Skarbkowskiej l. 39, później wniesione podania uwzględnione nie będą. Dyrekcja nadmienia przytem, iż do zakładu będą przyjmowani tylko uczniowie szkół średnich, i że pierwszeństwo do przyjęcia będą mieli celujący uczniowie synowie nauczycieli.

Zmarli we Lwowie. Michał Szajkiewicz, czeladnik krawicki i członek Stowarzyszenia „Gwiazda", zmarł wczoraj we Lwowie w 40 roku życia.

Pioruny i graby. Pewien myśliwy zadaje przyrodnikom za pośrednictwem naszego pisma pytanie: czy w kołach fachowych wiedzą cokolwiek o tem, iż piorun nie uderza nigdy w drzewo grabowe, albo też czy jest to tylko prosta, niczem niepotwierdzona gadka, kursująca w kołach myśliwych. Poruszenie tego pytania jest ważnem z tego powodu, iż corocznie pewna liczba osób traci życie w lasach od piorunów, a także wieśniacy i turyści, zaskoczeni często przez burzę w lasach, najczęściej nie wiedzą, jak najpewniej uniknąć niebezpieczeństwa.

Z Jasła nam piszą:

Szanowna Redakcjo!

Dwa razy zamieszczone w *Przeglądzie* korespondencje, o niewłaściwem postępowaniu c. k. inspektora zamiejskiego okręgu lwowskiego, pierwszym razem o zatrzymaniu dyet blisko 30 uczestnikom, za nieprzedłożenie tematów, nie wiedzieć na jakiej podstawie, drugim razem o nielegalnym wyborze delegata do Rady szk. okr., który jak widać bardzo nauczycieli rozgoryczył; powodują mnie do napisania kilku słów. Artykuliki te dosyć ostro pisane, mogą dać ogółowi powód do przesądzania działań wszystkich inspektorów. Każdy czytając te artykuliki pomyśli: toż to satrapa, przeprowadza wszystko grozą swego urzędu, grozi okiem i dobrze sobie opierających się jego planom w sercu zapisuje." *Ex uno disce omnes*, pomyśli niejeden, i ryczałtem wyda sąd o wszystkich inspektorach, bo nie ma żadnego, coby wszystkim dogodził. Korespondent zamieszczający te artykuliki, nie potrzebował osoby wymieniać, boć opisanie faktu i wymienienie miejsca było wystarczającą wskazówką dla innych inspektorów, jeżeli wogóle są tacy, którzyby swego stanowiska nadużywali. Sądzę zresztą, że to wypadek sporadyczny, i że c. k. inspektor musiał mieć ważne powody, iż taki sposób postępowania obrał.

Aby zaś niemiły obrazek milszym zatrzeć, pozwolę sobie zamieścić pobieżne sprawozdanie o przebiegu konferencji, odbytej w połowie maja w Jaśle, pod przewodnictwem pana Adolfa Szostkiewicza c. k. inspektora. Na posiedzenie pierwsze raczył przybyć bawiący podówczas w okręgu, p. radzca Stanisław Olszewski z panem Starostą Gabryszewskim i przew. kanonikami Janickim i Samockim. Gościa powitał c. k. inspektor p. Ad. Szostkiewicz serdecznemi słowy, a kończąc przemowę wzniósł okrzyk na cześć Najjaś. Pana, „pod którego rządem możemy mówić, jak nas matka nauczyła, możemy czcić Boga, jak umiemy i uczyć się, czego chcemy." Okrzyk ten uczestnicy z entuzjazmem powtórzyli. Potem pan radzca ojcowskiemi przemówił słowy, dziękując za serdeczne przyjęcie i do gorliwej pracy zachęcając. Odczytano temat: „o trudnościach, na jakie się natrafia w zaprowadzeniu nauki dopełniającej i jej urządzeniu", tudzież „o zastosowaniu planu naukowego." Po odczycie zabierali głos w żywej dyskusji panowie: Śmietana, Jasiewicz, Orłowski i wielu innych. Po zamknięciu dyskusji pan radzca, który sobie zarzuty i trudności notował, wytłómaczył je i poradził, jak sobie w poszczególnych wypadkach postąpić należy, wyraził nakoniec zgromadzonym i p. inspektorowi serdeczne podziękowanie, za to, że się na sprawę omawianą poważnie zapatrują a statut i książki do nauki dopełniającej, gruntownie studjowali, również za to miłe wrażenie, jakie z okręgu jasielskiego wywożą. Nie będę opisywał dalszego toku obrad, gdyż nie dla wszystkich byłoby zajmującą lekturą, wspomnę tylko, że p. inspektor, chcąc wskazać pewną normę, której się trzymać należy przy traktowaniu każdego przedmiotu, bo zdaje się na wizytacjach pewne niewłaściwości spostrzegł, przeprowadził znakomicie króciutkie lekcje z każdego przedmiotu, za co rzeczywiście wszyscy byliśmy mu wdzięczni, gdyż niejeden z nas mimo zdolności, czasem jest niepraktyczny. Przystąpiono też i do obioru delegata. Wybór odbywał się cztery czy pięć razy, gdyż zgromadzeni nie mogli się na jednego zgodzić. Proszono p. inspektora, by głosowanie ustne zarządził, lub wskazał kogoś, lecz na to nie przystał, a odnośne paragrafy cytując i tymi się kierując, utrzymał się na swojem godnem stanowisku, uniknął zarzutu stronniczości, nie spowodował skarg i wyboru niemiłego kolegom delegata, a dał sposobność każdemu, by zrobił tak jak uważa. Obranym został Erazm Jasiewicz z Łężyn, człowiek wprawdzie młody, ale mający mir u kolegów, gdyż go i roku zeszłego na konferencję krajową wysłali. Władze też nic przeciw niemu nie mają. Wybór ten sam pan radzca Olszewski pochwalił, gdy mu grono nauczycielskie pożegnalną złożyło wizytę. Nie było zaś wypadku, żeby który z uczestników, bez ważnej udowodnionej urzędownie przyczyny, tematów nie przedłożył; a gdyby to nawet było, to fakt taki pociągałby za sobą dochodzenie dyscyplinarne, a nie odjęcie dyet, co nie jednego w przykrem stawiało położeniu, że zegarek musiał zastawić, by go puszczono do domu.

Iście ojcowska była przemowa c. k. inspektora,

którą żegnał nauczycieli, na nią zaś prawdziwie po synowsku, nowy odpowiedział delegat, podnosząc piękną działalność inspektora, a zwracając się do kolegów, powiedział im, by surowości, jaką tu i owdzie p. inspektor pokazać musi, swojem nie mierzyli zapatrywaniem. Surowość w danym razie jest konieczną. Ta surowość ojcowska sprawia, że on ma imię dzielnego inspektora,a nauczyciele imię uczciwych nauczycieli. Puszczanie płazem sporadycznych wykroczeń, sprowadziłoby rozluźnienie i rozkład w całym okręgu. Zresztą p. inspektor jedno surowsze wystąpienie wygładza z pamięci setnymi dowodami dbałości o cześć i byt swoich nauczycieli. Na końcu oddał hołd p. inspektorowi trzykrotnem: „Niech żyje“, co zgromadzeni powtórzywszy gorąco, „Mnohaja lita“ zanucili. Brakowało tylko, by sobie nauczycielstwo, jak w Brzozowie potańczyło, lecz w Jaśle nie dałoby się pono to zrobić, zresztą każdy zmęczony dwudniową pracą, kupiwszy dzieciom gościńca, do domu uciekał. Miłe też bardzo na mnie uczyniło wrażenie, że nauczyciele nie wstydzili się tego, czego się nie wstydzili Sobiescy tj., że do Mszy św. nabożnie służyli. W ogóle z całego poważnego zachowania się nauczycieli w Jaśle, nie widzę, by zarzut W. ks. Mączki o bezbarwności szkoły teraźniejszej, miał być słuszny A szkoła, to nauczyciel! Przewielebne duchowieństwo, jeżeli tylko szkołę za córkę kościoła uważać będzie, (tak bowiem nazwał ją w przemówieniu pan radzca) i jak córkę opieką i radą otaczać zechce, pewnie różnice i niechętne zapatrywania wnet się zatrą.

Hrehory.

Instalacja. Miasto Nowy Sącz obchodziło w dniu 4 b. m. w sposób niezwykle uroczysty instalację nowego proboszcza swego ks. Alojzego Goralika, kanonika kapituły tarnowskiej. Przybywającego witano korowodem z pochodniami i muzyką. W dzień instalacji kościół przybrano w gaj festonowy, a od tegoż do plebanii urządzono szpaler drzew i z okazałością wprowadzono czcigodnego prałata w przybytek Pański, gdzie w asyście duchowieństwa świętą odprawił ofiarę. Chór zajęli dyletanci pod przewodnictwem profesora Mikuły, a ks. kanonik Jaworski, który jako kolega instalowanego, umyślnie z Tarnowa na ten obrzęd przybył ciepłemi słowy skreślił serdeczną życzliwość i szczere chęci nowego proboszcza, „który rzucając spokojniejsze zajęcie, pospieszył do trosk i pracy corychlej tam, gdzie go ciężki wzywał obowiązek, niosąc owieczkom swoim na wzór Mistrza, serce pełne miłości, a w zamian żądając od nich jedynie zaufania.“ Po nabożeństwie cechy odprowadziły ks. proboszcza na plebarję wśród pieśni pobożnych, przy odgłosie muzyki i huku salw moździrzowych, które to objawy radości, trwały przez dzień cały, boć zawsze otaczamy czcią i miłością tych, którzy przychodzą w imię Pańskie niosąc różczkę pokoju, słowo pociechy i serce na dłoni.

Obecnie miasto interesuje się tem, aby X. Goralika przenieść na nową plebanję, gdyż dotychczasowa okazuje się nieco za szczupłą.

Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych uwiadamia nas, że dla uczestników walnego Zgromadzenia które się odbędzie w Przemyślu dnia 19 i 20 czerwca uzyskał od Zarządów kolei zniżenie ceny jazdy o 1/3 część, ale trzeba się wykazać kartą legitymacyjną. Przy sposobności walnego zgromadzenia odbędzie się zapowiedziany konkurs pługów, do którego liczba zgłoszonych pługów wynosi już około 50. Co się tyczy nagród konkursowych, to będą je stanowić cztery srebrne medale państwowe, pochwalne listy, jakoteż nagrody pieniężne.

Organizacja służby weterynaryjnej w naszym kraju postąpiła znów dalej. Obecnie bowiem zatwierdzonym został przez N. Pana wniosek tutejszego Namiestnictwa o utworzeniu 14 nowych posad weterynarzy rządowych dla powiatów: Chrzanów, Wieliczka, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Pilzno, Tarnobrzeg, Łańcut, Cieszanów, Złoczów, Tarnopol, Czortków, Zaleszczyki, Myślenice i Żywiec. W ten sposób każdy powiat pograniczny naszego kraju będzie miał własnego weterynarza rządowego. Pomnożenie to wejdzie w życie po uchwaleniu budżetu na r. 1889, a od r. 1890 nastąpi dalsze zwiększenie etatu weterynarzy rządowych w Galicji, tak iż odtąd na każde dwa powiaty będzie jeden weterynarz rządowy.

Myłka zecerska — tem fatalniejsza, że w cyfrach — zaszła we wczorajszym artykule „O stowarzyszeniach udziałowych.“

Powtarzamy więc odnośny ustęp:

„Na prowincji stały rzeczy nierównie lepiej. — Tam w tym samym okresie czasu powstało stowarzyszeń 300, z nich nie weszło w życie 22, a z aktywowanych 278:

9 rozwiązało się bez likwidacji,
30 (*a nie 19*) zlikwidowało pozasądownie,
10 zlikwidowało sądownie,
5 zgłosiło konkurs, a
224 stowarzyszeń istnieje dotąd:“

Piorun. Rzadki wypadek uderzenia gromu w dom mieszkalny zdarzył się w Brzesku dnia 5 b. m. Podczas gwałtownej burzy uderzył piorun w dom dr. Franciszka Bernackiego, mianowicie w pokój, w którym się znajdowała sędziwa matka właściciela. Staruszka dopiero po upływie dłuższego czasu odzyskała przytomność; jest silnie poparzoną, a pokój przedstawia istny obraz zniszczenia: tynk ze ścian poodpadał, meble pogruchotane, szyby potłuczone. Z pokoju tego, znajdującego się w narożniku domu, przeleciał piorun przez kilka ścian aż do czwartego pokoju, w którym bawił dr. Bernacki, który upadł także na ziemię, stracił był na dłuższy czas władzę w ręce i w nodze.

Wydalenie. Z Petersburga donoszą, iż urzędowy dziennik *Senatskija Wiedomosti* ogłasza, że wychodźcy Władysławowi Kaniowskiemu, uwolnionemu z rosyjskiego poddaństwa wzbroniony został na zawsze wstęp do Rosji.

Zabójstwo. Ze Skały donoszą, że dnia 6. b. m. o godzinie 11. wieczorem zaszedł strażnik skarbowy Em. Wojkiewicz do szynkowni Tannenblatta, gdzie zastał zebranych mieszczan, do których się przysiadł. Między innymi był tam pisarz gminny, nazwiskiem Mikołaj Kostyrski. Strażnik zafundował kolejkę, w której wzięli udział wszyscy biesiadnicy z wyjątkiem Kostyrskiego. Wojkiewicz wezwał go do picia, grożąc że go zastrzeli. Gdy i teraz Kostyrski nie podniósł kieliszka, a groźbę obrócił w żart, Wojkiewicz pochwycił karabin, zmierzył i strzelił tak celnie, że Kostyrski ugodzony kulą w tył głowy padł trupem na miejscu. Wojkiewicza uwięziono natychmiast i odstawiono do sądu.

Z Sokala nam piszą: Dnia 7. b. m. w czwartek, o godzinie 9 zrana wybuchł groźny pożar we wsi Zniatynie, właśnie w czasie kiedy w tamecznym kościele najprzew. ks. biskup Puzyna odbywający wizytację kanoniczną powiatu sokalskiego, udzielał Sakramentu bierzmowania. Przy silnym wietrze pożar przybrał wnet straszliwe rozmiary i w niespełna dwóch godzinach zniszczył 22 domów mieszkalnych i tyleż budynków gospodarskich. Szkoda, na 11.700 zł. oceniona, była zaledwie na 5.620 zł. ubezpieczoną. Przyczyna pożaru dotąd nie została zbadana. Najprzew. ks. biskup Puzyna ofiarował dla pogorzelców kwotę 100 zł. dając tem samem początek składce, która jak dotąd przyniosła 300 zł.

Biedne miasto. Miasteczko Nowy Dwór pod Warszawą, nawiedzione ciężko powodzią podczas tegorocznego wiosennego wylewu Wisły stało się w niedzielę dnia 10 b. m. wieczorem pastwą ogromnego pożaru. Liczyło ono blisko 300 domów, dzisiaj została z nich zaledwie połowa. Ogień wybuchł około godz. 5 po południu, w rynku, w domu powroźnika, wskutek zapuszczenia niedopałka z papierosa między nagromadzone pakuły, a pomimo dość szybkiego na razie ratunku, począł ogarniać sąsiednie domy, tak szybko, iż w godzinę później zagrażał już całemu miastu. Około godziny 7-ej wieczorem nadeszła od miejscowego burmistrza do oberpolicmajstra warszawskiego depesza z prośbą o wysłanie straży ogniowej z Warszawy. Po uzyskaniu na to dopiero telegraficznego pozwolenia władzy wyższej, wyruszył o godz. 10 min. 35 z wieczorem ze stacji nadwiślańskiej osobny pociąg, wiozący cały nowoświecki oddział straży wraz z taborem i sikawką parową z Ratusza. Pociąg stanął na miejscu około wpół do dwunastej w nocy. Połowa miasta już wówczas płonęła. Straż warszawska zajęła się ratunkiem bardzo gorliwie, ocalić już jednak miasteczka nie mogła. Spłonęło około 140 domów, czyli większa połowa miasta. Kościół i magistrat, przez długi czas bardzo zagrożone ocalały. W ratunku brała też udział pomoc wojskowa z Nowogeorgiewska.

Skarb. Dziennik *Wołyń* donosi, że w pow. owruckim, na polach wsi włościańskiej Zakusiły, wykopano dwa gliniane garnki, napełnione starą srebrną monetą polską. Sztuki srebra noszą datę 1614 i 1625 roku, prawdopodobnie więc zakopane zostały podczas gospodarki Bohdana Chmielnickiego na Rusi. Część tych monet nosi podobiznę Zygmunta III i napis „Sigis. III Rex. Polon“. inne zaś są z napisem „Christianus III D. G. Dan.“ oraz „Rex Nord Vanda i Marck Danske.“ Wielkość monet różna, są i dorównywające wielkością srebrnemu rublowi.

Koszta ambasady. Według budżetu ministerjum spraw zewnętrznych, przedłożonego Delegacjom, koszt podniesienia poselstwa austrjackiego w Madrycie do godności ambasady wyniesie rocznie 10,500 złr. O tyle bowiem więcej wynoszą pensje urzędników z tego tytułu, iż będą odtąd nazywali się urzędnikami ambasady, a nie poselstwa.

Kochawina 10 maja. Dalsze ofiary z kwietnia do 19 kwietnia. Z. V. z Poznanki na intencję jedynaczki córki 2 złr. Gumińska z Doliny 2 złr. Ludwika 1 złr. 50 ct. Urszula 9 złr. z Krakowa o opiekę M. B. w życiu i przy śmierci 5 złr. Żychowicz z Krakowa 1 złr. na podziękowanie N. P. za polepszenie zdrowia. Młynarska ze Stanisławowa 2 złr. Żywicka z Tarnopola 5 złr. Katarzyna Zając 1 złr. J. N. S. z Jedlicz o wyzdrowienie siostry 3 złr. J. S. na uproszenie opieki dla męża i dzieci 2 złr. K. B. ze Lwowa 1 złr. H. Ch. z N. prosząc o pewną łaskę 4 złr. R S. z Wiśniowy 1 złr. Kolb z Dobromila 3 złr. o poratowanie na zdrowiu siostry. Kunce z Czortkowa o zdrowie i opiekę 1 złr. Kolinek z Kent polecający się opiece M. B. 2 złr. Wojciechowski z Ottynji dziękując za doznane łaski 2 złr. Z Węgier o opiekę nad dziećmi i zdrowie najstarszej 6 złr. Adm.. *Gaz. Lw.* od Szegiwi 1 złr. Bielski 1 złr. Siostry Wanda i Emila M. 2 złr. Krystyna N. 2 złr. Aniela Haszczyc 5 złr. razem 11 złr. Wysocka z Uwina dwa pierścionki złote i jeden talarek (i n. m. św.) na podziękowanie za odebrane łaski i za zdrowie Adasia. Ks. Rolny ze Lwowa 2 złr. dla uproszenia łaski całej rodzinie. Koralewicz ze Lwowa 5 złr. Kłosowska z Lublina 1 złr. M. M. ze Lwowa o wiadome łaski 2 złr. J. M. M. M. o szczęście i błog. 1 złr. Ch. z Krakowa prosząc o wysłuchanie modlitwy 1 złr. Michałowski z Tarnopola 3 złr. F. L. z Wieliczki 1 złr. Od sług 50 ct. (i n. m. św. na podziękowanie za wyzdrowienie) M. G. K. z Krakowa 1 złr. H. F. z Kalwarji dla uproszenia zdrowia i błg. rodzinie 5 złr. M. A. ze Zwierzyńca 1 rubel p. (i n. m. św. o opiekę w troskach i utrapieniu). A. M. S. z Bochni na podziękowanie za doznane łaski — Marjo, Królowo Najśw. Serca Jez. módl się za nami 1 złr. Wilach z Brzeżan na podziękowanie M. N. za uzdrowienie dzieci Adzia i Władzia 1 złr. Zosia Z. ze Lwowa na cegiełkę 2 złr. z prośbą o błog. na drogę życia. T. A. z Żydaczowa o pociechę w utrapieniu 1 złr. E. K. z Górska na podziękowanie za łaskę 1 złr. A. K. prosząc o opiekę 1 złr. M. B. 1 łr. H. N. z Bochni o wysłuchanie próśb 1 złr. Tułaczyński z Bołszowiec o zdrowie dobrodziejki 1 złr. za swoje zdrowie 1 złr. O wyjawienie tego co domu szkodę wyrządza 1 złr. (i n. m. św.) Buczkowska Marjanna z Rudy na podziękowanie M. B. za doznany cud w grożącym niebezpieczeństwie 5 złr. Mak ze Spytkowic ad Jordanów 50 ct. Trybuła 50 ct. Katarzyna Lipka z Sidziny 50 ct. Fusek z Ostrów 2 złr. O błog. dla siebie i syna w naukach M. H. z Dobromila 1 złr. prosząc N. P. o wysłuchanie próśb. Szumbarówna ze Lwowa 2 złr. O wytrwałość w miłości ku sercu P. J. Kolinek z Kent 2 złr. (i n. m. św.) Z Białogóry 2 złr. Nowakowska na uproszenie zdrowia 1 złr. Grzegorz Ludkiewicz z Rudy przed śmiercią zapisał na kościół M. B. 40 złr. Majewicz z Rudy 1 złr. A. i B. D. z Maniów 5 złr. prosząc o zdrowie i oddalenie wszystkiego złego. W. B. M. z Krakowa 3 złr. prosząc o zdrowie dla 2 ubogich osób. Ks. Kobiela 1 złr. (i n. m. św.) Gnoińska z Sokala 3 złr. (i n. m. św. o zdrowie dla męża i dzieci.) Eljasz Tiuk gospodarz o. gr. z Hnizdyczowa na podziękowanie M. B. za cudowne wyleczenie z plamistego tyfusu 30 złr. (i n. m. św.) sam byłem naocznym świadkiem tej ciężkiej słabości pomoc lekarska nie skutkowała poleciłem mu oddać się w opiekę M. B. i dałem mu medalik na piersi za co też razem z żoną przyszedł i z płaczem dziękował. Warchał z Łowczyc 1 złr. 40 ct. Gotowski z Krakowa 3 złr. Pieniążkiewicz: załączam za doznaną opatrzność od M. B. 2 złr. Bugajski z Tustanowic 1 złr. 50 ct. „Dziękujemy Przenajśw. Mateczce — królowej nieba i ziemi za Jej łaski i Dobrodziejstwa. Bendkowski z Tustanowiec 1 złr. Królowo n. i z. prosimy Cię o zdrowie i szczęście. Mrozowicki ze Lwowa na podziękowanie M. B. za uzdrowienie w słabości 1 złr. Pasławska ze Stanisławowa 5 złr. o zdrowia dziatek od sług Tekli i Hani 2 złr. Weronika Kulczycka z Rudy 1 złr. J. G. z Doliny 1 złr. o uproszenie łaski B. dla syna W. Pan Tchórznicki z Cuculowiec 100 złr. (i n. m. św.) Sobieska z Baranowa za wysłuchanie prośby 2 złr. Z tacy niedzielnej 18 złr. 17 ct. Razem 330 złr. 12 ct. Ogólna suma 6192 złr. 15 ct. Dalszy ciąg nastąpi. Wszystkim łaskawym Ofiarodawcom składam dzięki serdecznie, prosząc najuprzejmiej o dalsze datki.

Ks. Jan Trzopiński
adm. parafji p. Żydaczów.

Korespondencja od Redakcji. *Nieznajomemu*, który nam przysłał wycinek z pewnego pisma. Podzielamy Pańską irytację i zgodnie z Panem uważamy, że to jest szkodliwe; ale nie w naszej mocy zapobiedz temu, a polemizować z tem pismem i z podobnemi mu, nie uważamy za możebne. Polemizuje się bowiem tylko z ludźmi, którzy mają pewne zasady, ugruntowane na jakichś rozumnych podstawach i umieją tych zasad bronić. Ale z ludźmi, którzy po za sobą widzą tylko zdrajców, a siebie mają za nieporównaną doskonałość, którzy wszystkie cnoty upatrują tylko w sobie, a w przeciwnikach wszystkie zbrodnie, polemika jest niemożebną, bo sprawy nie wyjaśni, pożytku ogółowi nie przyniesie, a na nas ściągnie tylko inwektywy.

Literatura i Sztuka.

* **Sylwan**, organ galicyjskiego Towarzystwa leśnego, czasopismo miesięczne poświęcone sprawom gospodarstwa leśnego, wychodzi pod redakcją prof. Wład. Tynieckiego rok VI. Zeszyt za czerwiec wyszedł i zawiera:

A. Rosenberg: O podziale lasu co do przestrzeni (ciąg dal.) — L. Pogląd na dotychczasowy rozwój krajowej szkoły leśnictwa (III.) — I.: W obronie naszych lasów — H. St.: Przypomnienia gospodarcze na miesiąc czerwiec. — L. Wiśniewski: Sprawozdanie z poufnego zebrania leśników dnia 15 marca 1888.— Korespondencje: Z Lubelskiego d. 19 maja 1888. Protokół obrad Wydziału Towarz. leśnego galic. z dnia 21 lutego 1888. Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Część ekonomiczna.

= **O produkcji i wywozie pszenicy z Węgier** zamieszcza *Pester Lloyd* ciekawe daty, a tem ciekawsze, że co do produkcji zachodzi między Galicją a sąsiedniemi Węgrami uderzające podobieństwo. Tak tam jak u nas ustawicznie od wielu lat słychać ogólne narzekania, że konkurencja z pszenicą amerykańską, indyjską i australską utrudnia, i prawie wstrzymuje całkowicie zbyt i wywóz naszej przenicy. Otóż w tem jest tylko połowa prawdy, bo nie przecząc temu że Ameryka, Australja i Indje robią nam pewną konkurencję na tem polu, trzeba przyznać, że my sami robimy ją sobie rozszerzając uprawę przenicy na coraz większe obszary, niepomni, że w latach minionych nawet sprzęt z mniejszych obszarów jeno z trudnością i po niższych cenach znachodził nabywcę, i zapominając o tem, że konsumcja pszenicy — bezsprzecznie z rozwojem miast i wyższemi aspiracjami klas roboczych podwyższona — zwiększając się stopniowo, nie może przecież dotrzymać kroku zanadto zwiększającej się produkcji.

To samo dzieje się w Węgrzech. Tam z ogólnego obszaru roli ornej wziętych jest 45% pod uprawę przenicy, a koszta jej produkcji tak zbliżyły się już do cen sprzedaży, że przy dalszym ich spadku o 20—30% produkcja stałaby się niemożliwą. Przed ćwierć wiekiem z całego obszaru roli ornej w Węgrzech było zajętych pod uprawę przenicy 2·8 mil, a w r. 1887 przenica zajmowała już 5·3 mil morgów. Gdy zaś wszystkie inne gatunki zbóż w r. 1860 tylko na 5 mil, a w r. 1887 jeno na 7·3 mil. morgów zmieściły się. Gdy przeto w tym samym okresie uprawa zboża w ogóle podniosła się o 46% to uprawa przenicy wzmogła się prawie w dwójnasób, bo o 90%, tak że kiedy w r. 1865 tylko 16% całego arealu było obsiane przenicą, to w r. 1887 już 30% zajmowała przenica. Obok tego i o tem trzeba pamiętać, że w miarę ulepszonego gospodarstwa rolnego powiększała się równie wydatność zbiorów, tak że tam gdzie pierwej zbierano z hektara 10—16 hektolitrów, dziś zbierają 20—24 hektolitrów.

Równocześnie z tą zwiększoną produkcją, a nie o wiele wzrastającą konsumcją spadały także ceny targowe przenicy. W r. 1865 zbiór przenicy 14·3 mil. hektolitrów był urzędownie szacowany na 84·5 mil. zł., zaś zbiór z r. 1887 w ilości 52·04 hektolitrów na 262·8 mil. zł. W przecięciu cena hektolitra wynosiła przeto w r. 1865 po 5·80 zł. w r. 1887 po 5 zł. — Na prawdę żal nam, że nie mamy pod ręką równie dokładnych dat o naszym kraju, ale nawet bez ich pomocy, możemy śmiało powtórzyć to czem rozpoczęliśmy, że przy uderzającem podobieństwie stosunków rolniczych u nas i w Węgrzech, daty tamtejsze mogą dać pożyteczną wskazówkę naszym ziemianom i produkcję naszych gospodarstw rolnych skierować tu wydatniejszym wymogom konsumcji.

= **Powtórnie zwołane ogólne zgromadzenie** akcjonarjuszów kolei Albrechta odbyło się dnia 9 bm. w Wiedniu pod przewodnictwem Kaliksta ks. Ponińskiego w obecności 18 akcjonarjuszów.

Po uchwaleniu absoluterjum dla rady nadzorczej oznaczono wysokość dywidendy od akcji na 2 zł. w srebrze, z której wypłacono już 1 zł. dnia 1 stycznia rb., a reszta będzie wypłaconą 1 lipca rb.

Następnie wyznaczono 6000 zł. dla rady nadzorczej w miejsce tantjemy i ustępującego z rady p. Donata Zifferera wybrano ponownie.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowe ośna Kleparzu. — Kraków 12 czerwca.

Stała tendencja, jaka już na ostatnim targu zapanowała, utrzymała się dzisiaj tem łatwiej, że dowozy były bardzo ograniczone. W skutek tego szczególnie żyto było poszukiwane, a lepsze gatunki płacono nawet drożej. Pszenica i jęczmień nie zdołały wprawdzie podnieść się w cenie, ale po cenach dawniejszych miały przynajmniej łatwy odbyt. Na owies także popyt się zwiększył.

Płacono za pszenicę białą 7.— do 7.72, żółtą 7·— do 7.60, czerwoną 7.— do 7.65; żyto 5.— do 5.65, jęczmień 5.— do 5.70, owies 5.25 do 5.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 11 czerwca.

Mimo, że wczorajsza mowa tronowa przy uroczystem otwarciu delegacji zaznaczyła przyjaźne stosunki naszej monarchji do mocarstw ościennych, i na istniejące przymierze z Niemcami położyła silny nacisk, przecież nie brakło w niej ustępów, które starano się interpretować w kierunku wojowniczym. Szczególnie podnoszono brak wzmianki w mowie tronowej o sojuszu z Włochami, chociaż byłoby to nadzwyczajną płytkością sądu, okoliczności tej przypisywać większe znaczenie. Znana przecie kordjalność, panująca między obecnym cesarzem Niemiec a dynastją sabaudzką, stwierdzona osobistem zetknięciem się obu monarchów podczas przejazdu cesarza Fryderyka z Nicei do Berlina, dostatecznie dowodzi, że ze zmianą na tronie niemieckim nie mógł się rozluzować potrójny związek Austrji, Niemiec i Włoch, ale przeciwnie silniej został ściśnięty.

Ale pomimo tego przymierza, mowa tronowa oświadcza, iż sytuacja jest nader niepewną, a ta okoliczność przy otwarciu porannej giełdy działała na zniżkę.

Pod wpływem jednak Berlina transakcje dzisiejsze skończyły się zwyżką w wybitnych papierach bankowych, które osiągnęły wysokość kursów oddawna nie notowaną. Dużo po za niemi pozostawały efekta kolejowe, gdyż jeno niektóre korzystały z awansów, a między niemi akcje kolei galicyjskich, na których ruch transportu nafty, zapowiedziane na najbliższe tygodnie, muszą korzystnie oddziałać.

Równie papiery przemysłowe tylko bardzo nieznacznie zyskały w tej repryzie, lecz za to wszystkie renty bez wyjątku poszły w górę, dostawszy premie po ćwierć procentu.

Dewizy i waluty znowu chyliły się dalej ku zniżce, a ruble pozostały na sobotnim poziomie.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 286·10, węgierskie 284·25, anglobanki 108·—, uniony 200·75, bankvereiny 90·50, laenderbanki 213·50, ludwiki 202·25, czerniowieckie 214·25, renta papierowa 79·35, srebrna 81·—, złota austrjacka 110·—, 5% papierowa 94·35, złota węgierska 99·40, 5% papierowa 86 90. Rubel 109—1·09½.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono 4242 sztuk opasowego i 578 sztuk chudego. Ogółem 4820 sztuk bydła. — Między temi z Galicji przypędzono 1774 sztuk opasowych i 54 sztuk chudych, z Bukowiny 327 sztuk opasowych i 2 sztuk chudych. — Ogólny przypęd był o 898 sztuk mniejszy niż zeszłego tygodnia, z Galicji przypędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 120 sztuk więcej. Przebieg targu był ospały. — Ceny niezmienione, tylko galicyjski towar przedni podniósł się o 1 zł.— Nie sprzedano ogółem 75 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 44 do 49 zł., towar przedni po 50 do 54 zł., wyjątkowo — do 55 zł.; węgierskie woły opasowe po 44 do 51 zł., towar przedni 52 do 57 zł., wyjątkowo — do — zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 46 do 52 zł., towar przedni 53 do 58 zł., wyjątkowo 59 zł.; krowy 50 do 53 zł., buhaje 45 do 51 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 21 do 116 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu“.

Przemyślany 12 czerwca. (pryw.) Rada powiatowa na dzisiejszym posiedzeniu jednogłośnie uchwaliła wysłać z wieńcem deputację na pogrzeb Władysława hr. Badeniego, złożoną z prezesa hrabiego Potulickiego, wiceprezesa Romana Wybranowskiego, Wal. Czaykowskiego, Aleksandra Wybranowskiego, Władysława Tchórznickiego i dwóch włościan.

Podhajce 12 czerwca. Na wiadomość o zgonie Wład. hr. Badeniego, rada miasta uchwaliła wywiesić żałobną chorągiew i prócz telegramu kondolencyjnego, wystósowanego do synów zmarłego, wysłać na pogrzeb deputację, która złoży na trumnie wieniec z napisem: „Reprezentacja miasta Podhajec swemu honerowemu obywatelowi, Władysławowi hr. Badeniemu“.

Wiedeń 13 czerwca. (pryw.) Pogłoska, że hr. Gołuchowski ma być przeniesiony z Bukaresztu do Paryża, nie ma dotąd podstawy. Zupełnie mylną była pogłoska, jakoby poseł francuski Decrais miał na czas delegacyj udać się do Pesztu. Byłby on to zapewne uczynił, gdyby nie ów zatarg o przemowę Tiszy. Lubo sprawa zagodzona, jednakże p. Decrais nie mógł udać się do Pesztu, gdyż opozycyjne stronnictwa zapewne korzystałyby z jego przyjazdu, żeby demonstrować przeciw Tiszy, czego poseł francuski musiał uniknąć.

Peszt 13 marca. (pryw.) Hr. Andrassy nie jest wcale o tyle niezdrów, żeby nie mógł brać udziału w obradach delegacyj. Jeżeli zatem wyjeżdża do kąpiel, to dla tego, iż uważa, że obecność jego nie jest potrzebną. Z prowadzenia polityki zagranicznej jest zadowolniony, nie widzi potrzeby ani interpelacyj, ani szerokich dyskusyj.

Madryt 13 czerwca (pryw.) Angielskie konsorcjum otrzymało koncesję na połączenie koleją żelazną Gibraltaru z Hiszpanją, gdyż dotąd jest komunikacja tylko pocztowa, albo konna przez Sierra Ronda.

Bruksela 13 czerwca (pryw.) Carlier, komisarz rządu belgijskiego na wystawę paryską r. 1889, zakończył przemowę na zebraniu wystawców następującemi słowami, „Pójdziemy do Paryża z pełnem zaufaniem; nie będziemy się lękać ani o nasze osoby, ani o nasze sztandary, szczęśliwi, że połączymy (d'associer) barwy belgijskie z barwami francuskiemi, które są tęczą postępu.“ — (Była to odwrotna parafraza mowy Tiszy. (Przyp. Red.).

Rzym 13 czerwca (pryw.) W skutek zerwania traktatu handlowego z Francją cierpi niezmiernie handel winem, zwłaszcza w południowych Włoszech. Kongres oenologiczny zażądał koncesji na emisję obligacyj gruntów w celu pomożenia przemysłowi winnemu.

Berlin 13 czerwca (pryw.) Z Alzacji i Lotaryngji nadchodzą liczne skargi na zastój handlowy w skutek trudności paszportowych.

Madryt 13 czerwca (pryw.) Przesilenie gabinetowe jest nieuniknione i bliskie. Powodem są projekta reform wojskowych i ekonomicznych. — Sagasta poczynił zobowiązania, których nie może dotrzymać. Zdaje się, że nastąpi umiarkowanie liberalny gabinet Martineza. Lecz gdyby się odcienia liberalne nie porozumiały, nastąpi gabinet konserwatywny.

Bukareszt 13 czerwca (pryw.) Król zwiedzał szczegółowo fortyfikacje w około miasta. Towarzyszyli mu agenci wojskowi wszystkich państw, prócz francuskiego i rosyjskiego. Oprowadzali dwaj oficerowie niemieccy Muller, nowy attaché wojskowy, i Schuman, reprezentant fabryk w Magdeburgu, które dostarczają wieże pancerne. Muller wypracował plan fortyfikacyj linji Seretu i Prutu, dla których także z Magdeburga zamówiono płyty pancerne. Będzie 22 fortów.

Peszt 13 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych uchwalono projekt do ustawy o regulacji Żelaznej Bramy. Po przemówieniu ministra Barossa, który wskazał na międzynarodowy obowiązek, oraz wyczerpująco przedstawił wielkie pod względem ekonomicznym znaczenie regulacji.

Poczdam 13 czerwca. Cesarz wstał wczoraj o w pół do 11-tej, w południe wyjechał do ogrodu.

Peszt 13 czerwca. Izba Panów przyjęła ustawę o podatku wódczanym, po przemówieniu Tiszy, a z poprawkami komisji budżetowej, według których stosunek rozdziału, nie naruszając wcale uprawnienia rządów do podwyższenia lub zniżenia kontyngentu, pozostaje w mocy do 31 sierpnia, zaś ograniczenie perjodu pędzenia wódki do 8 miesięcy w gorzelniach rolniczych, produkujących drożdże, nie może mieć miejsca, jeśli produkcja dzienna nie przenosi 4 hektolitrów. §. 79 przyjęto z poprawką, rozszerzającą rękojmię kredytową.

Bolonia 13 czerwca. Podczas uroczystości jubileuszowej uniwersytetu, w obecności pary królewskiej wypowiedział między innymi prof. Guadino mowę, w której wezwał do zgodnego dążenia w kierunku ogólnego pragnienia, ażeby nieporozumienia ludów załagodzone zostały i ażeby nieznośny stan zbrojnego pokoju mógł raz ustać nareszcie.

Berlin 13 czerwca. *Kreuz. Ztg.* donosi, że szef gabinetu cywilnego Wilmowsky poda się z d. 1 lipca do dymisji z powodu choroby ócz, wymagającej operacji.

Poczdam 13 czerwca. Cesarz w ciągu dnia przyjął dostateczną ilość pokarmu, po południu czuł się nieco pokrzepionym na siłach.

Berlin 13 czerwca. *Berl. Polit. Nachrichten* zaprzeczają wiadomości o mianowaniu br. Zedlitza następcą Puttkammera i o dymisji Friedberga.

Sofja 13 czerwca. Agencja Havasa zaprzecza kategorycznie pogłoskom o przesileniu ministerjalnem.

Paryż 13 czerwca. Senat odrzucił projekt ministra finansów dotyczący zmiany sposobu liczenia roku budżetowego.

Madryt 13 czerwca. Obiega pogłoska, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby zostanie odczytane zawiadomienie dotyczące przesilenia gabinetowego. Cały gabinet ma się podać do dymisji.

Dymisja Martinez-Camposa została przyjęta.

Poczdam 13 czerwca. Cesarz zabawił wczoraj wieczorem przez godzinę na tarasie. Profesorowie Bardeleben, Leyden i Krause spędzili noc w zamku.

Bruksela 13 czerwca. Przy wczorajszych wyborach do Izby zdobyli katolicy dwa krzesła poselskie. Nawet w tym razie, gdyby wybory ściślejsze w Brukselji wypadły na korzyść liberałów, ministerjum mieć będzie zapewnioną większość 30 głosów w Izbie, a 18 w senacie.

Bolonja 13 czerwca. W bankiecie, wydanym przez rząd, wzięli także udział ambasador niemiecki i poseł portugalski. Pierwszy toastował na cześć króla włoskiego. Minister oświaty wzniósł toast na cześć władzców tych państw, których reprezentanci zostali zaproszeni na ucztę.

Konstantynopol 13 czerwca. Minister skarbu Mahmud basza, zamienił tekę swą z ministrem robót publicznych Zihni-baszą.

Berlin 13 czerwca. Cesarz spędził noc dobrze, stan ogólny polepszył się nieco, odżywianie postępuje prawidłowo.

Nadesłane.

Do sprzedania realność pod l. 11: ulica Kopernika z gruntem pod budowę, wchodząca całem swem położeniem w park JE. hr. Potockiego.

Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel, we Lwowie.

Jako pewną i korzystną
Lokację kapitałów
polecam
przez rząd gwarantowane
4% PRYORYTETY
Kolei Lwowsko - Czerniowiecko - Jasskiej
wolne od podatku
i sprzedaję takowe po kursie dziennym
August Schellenberg
Dom bankowy i Kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1

Kursa giełdowe.

Wiedeń 13 czerwca, godzina 10 minut 65. — Kredyty austr. 282.50 — kredyty węgierskie —·— — renta wspólna pap. —·— złota węgierska 98.65 — länderbanki —·— — anglobanki 108.— — uniony —·— — Staatsbahny 225.50 — Karola-Ludwika 201.50 Czerniowieckie —·— — Vereiny —·— — 5% węg. pap. ren. 86·50.

Z zbożowych targów.

13 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.30—7.—	6.20—6.85	6·45—6.95	6·30—7.—
Żyto	4.30 4.90	4.20—4.75	4.05—4.50	4.30—4.80
Jęczmień	4.——5.50	4.——4.75	3.75—4.95	4.20—5.30
Owies	4.15—4.75	4.30—4.70	4.60—4.—	3.60—3.90
Groch	4.— 10.—	4.— 9.50	3.75 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30—4.75	4.50—5.—	4.10—4,80
Rzepak	9.— 9.60	9.— 9.55	9.— 9·50	9.— 9.40
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	24.—35·—	17.—36.—	28.—.33—	18.—34.—
Konic. biała	20.—30.—	30.—36.—	30.—36.—	—.——.—
Konic. szwed	30.—36.—	30.—35.—	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.
Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.
Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.—
Wiedeń 13 czerwca. Pszenica 7·56 do —·— na jesień —·— do —·—. Żyto 6·12 do —·—, na jesień 6·40 do —·— Owies 5·52 do —·—, na jesień 5·81 do —·—. Okowita 26·12— do 26·37.— **Peszt** 13 czerwca. Pszenica 7·19 do —·—, na jesień 7·51 do —·— Żyto —·— do —·—, na jesień 5·42 do —·—. Owies ·— do —·—, na jesień 5·46 do — —. Okowita 25 50 do 26·—. **Berlin** 13 czerwca. Pszenica 167·— do —·—, na jesień 170·—, Żyto 129·— do 132 — na jesień —·—. Owies 119·—, do —·— na jesień 120·— Okowita 33 80 do —.—, na jesień 34·.25

Lwów. Z Izby handlowej 13 czerwca 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	200 75	204 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	213 —	216 75
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	283 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w, n.	98 20	99 30
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 80
Banku krajowego 4½% w, a.	92 —	93 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 60	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	— —	95 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 60	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	— —	92 —
„ „ „ 4½% „ „	93 40	94 40
„ „ „ 4% „ „	— —	91 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 50	103 65
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	89 75	90 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	20 50
„ „ Stanisławowa	— —	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.89	5.99
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·09—	1·11—
100 marek niemieckich	61.75	62.35—

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdzają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa. Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. weczorem do Stanisławowa i Husiatyna.

56)

Salon i kulisy.

Z angielskiego przetłómaczyła

N. Krzyżanowska.

(Ciąg dalszy).

— W takim więc razie, morderca musiał się znajdować pod dachem lady Róży, — zawołał hrabia, poruszony do żywego. — Cóż to za dziwne powikłanie! Gdzie odznaleziono pistolet?

— Był wpośród broni, tylko, zdaje się, na innem, niż zwykle miejscu.

— To zdwaja tajemnicę. Jakiego rodzaju człowiekiem był ten Bryant?

— Syn dobrej rodziny, młody, bardzo piękny i dystyngowany w obejściu. Pomimo tego, przyznaję, iż nie budził we mnie zaufania. Z ojcem na złej także zdawał się stopie.

— W jakim wieku?

— Trzydzieści pięć, czterdzieści może.

— Czuję, iż bardzo się postarzałem, że nie umiem iść z prądem czasu, ale, co prawda, jabym pod dach mój nie zaprosił aktora. Dla tego też, przebacz, Ewerardzie, — niestosowne pytanie, — chciałbym wiedzieć, w jaki sposób traktowano go w Darley-Hall? Na jakiej przyjmowano go tam stopie?

— Nadzwyczajne okoliczności usprawiedliwiają po części lady Różę, — objaśnił lord Keith z uśmiechem. — Teatromanja jej znanną jest wszystkim, a przytem, powtarzam, Bryant do dobrej należał rodziny.

— Tem bardziej też powinien był inne obrać sobie powołanie.

— Scena znaczne dziś zapewnia zyski, szczególniej kobietom, — usprawiedliwiał lord Keith. — Czy Stella nie jest widzialną? Może mógłbym się z nią zobaczyć, panie hrabio?

— I owszem. Zaczekaj jednak, — dodał, widząc, iż młody człowiek powstaje żywo.

Ewerard Keith zatrzymał się, z ręką o stół opartą. Poważne oblicze starca silna pokryła bladość.

— Stella ma ci rzecz ważną do powiedzenia, mówił z widocznym smutkiem. — Fakt to, o którym ja sam dziś z rana dowiedziałem się dopiero. Że sprawi on ci wiele przykrości, wiem o tem; pamiętny wszakże strasznej jej boleści, jakiej byłem świadkiem niedawno, proszę o pobłażanie dla mego dziecka; błagam, abyś jej przebaczył, iż tajemnicę tę usiłowała ukryć przed tobą czas jakiś. Że ją dziś wyjawia, to nowy dowód szlachetności; bez tego bowiem, mógłbyś o niej całe nie wiedzieć życie. Mam nadzieję, iż nie potrzebuję ci polecać, łagodnego obejścia z narzeczoną.

— Kocham ją, — przerwał młody człowiek z dumną powagą. — Nie sądzę, by potrzeba mi było przypominać wyrozumiałość dla kobiety, która wkrótce ma żoną moją zostać.

Smutne rysy hrabiego rozjaśniły się nieco.

— Dziękuję ci, — wyszeptał, uściskawszy rękę młodego człowieka. — Chciałem oszczędzić jej bólu, i sam ci rzecz całą opowiedzieć; nie zgodziła się jednak. Utrzymuje, żeś ją z jej własnych ust powinien usłyszyć, i może ma racją. Pamiętaj, iż powodowana poczuciem honoru, wyznaje ci prawdę tam, gdzie bezpiecznie milczeć mogła. Ta prawość niezłomna czyni ją tem godniejszą mojej miłości.

Zdumiony, zaintrygowany, lord Keith z pewnym niepokojem opuszczał bibliotekę. Służący, czekający w przedpokoju, poprowadził go w stronę zimowego salonu. Baronet postępował za nim w milczeniu. Pokój pustym był zupełnie; świece tylko paliły się w kandelabrach, a ogień wesoło trzaskał na kominku. Delikatny zapach kwiatów, unoszący się w powietrzu, przypominał Ewerardowi narzeczoną i ostatni jej występ w Darley-Hall. Jakżeż dzień ten odległym się już wydawał!

Młody człowiek rzucił się ze znużeniem na fotel pluszowy i głowę oparł o poduszki. Nie lubił tragedji, a tu mieszano go w nią mimowoli; nie znosił tajemnic, a czarna ich osłona coraz go bardzie oplątywała. Niedość, iż śmierć Bryanta sama przez się smutnym była wypadkiem, czyż trzeba jeszcze, by urzędnicy pogarszali go tępością swą i głupotą? Być może, iż w gorączkowych bredniach starego Webstera była część prawdy, że widział on w parku kogoś obcego; czemuż jednak policja, zamiast gruntownie rzecz całą zbadać, niepokoiła nią Stellę? Biedne dziecko!

Co za dziwne również przywidzenie, iż Webster widział ducha Newella Hattona! Stary maślarz dziecinniał; tracił widocznie władze umysłowe. Nieszczęśliwy Newell! Morderstwo to musiało straszną śmierć jego przypomnieć hrabiemu, i dla tego taki był zmieniony i smutny! Znów nowa tajemnica; atmosfera widocznie przejęta niemi była. Lord Ewerard Keith zmarszczył brwi niechętnie. w tejże jednak chwili rozpogodził czoło i, ujrzawszy na progu narzeczoną, powstał, by pójść na jej spotkanie.

XXVIII.

Idealnie, cudownie piękna, o marmurowo bladych licach i wielkich oczach, dziwną jaśniejących powagą, Stella Hatton zbliżała się zwolna ku narzeczonemu, a blask lamp uwydatniał długą białą jej suknię, w sposób oryginalny, lecz niezwykły, ciemnem obszytą futrem.

— Kazałam czekać na siebie — łagodnym choć stłumionym wymówiła głosem. — Przepraszam cię, Ewerardzie.

— Mała kokietko! Zużyłaś ten czas widzę *pour faire un bout de toilette* — zauważył żartobliwie, patrząc z zachwytem na klasyczne jej rysy i na oczy długiemi przysłonięte rzęsami. — Cóżto za przepyszna i udrzające ładna toaleta!

— To lady Róża kazała mi ją włożyć — tłumaczyła usprawiedliwiająca się z jego zdania. — Przeglądała właśnie moje rzeczy, i uparła się, żebym suknię tę dziś przywdziała.

— Co znaczą „moje rzeczy"? — zaśmiał się wesoło. — Czyżby tajemnicze te słowa miały określać ślubną wyprawę, na którą każesz mi czekać tak długo?

— Częśc jej przynajmniej — przyznała, dodając trwożliwie: — Czy... czy odkryto co, Ewerardzie?

— Nie, najdroższa. Śledztwo odłożone zostało. Według mego zdania morderca musiał uciec zręcznie, zacierając wszelkie poszlaki, po których poznaćby go można. Ale nie mówmy o tem, moje dziecię... Dość już sprawa ta zabrała mi godzin dzisiaj.

Usiadł na pluszowej kanapce, a pociągając Stellę obok siebie, objął jej zimne rączki w dłoniach swoich uwięził.

Stella zadrżała. Na chwilę pociemniało jej w oczach. Straciła świadomość otaczających ją przedmiotów.

Narzeczony nie spostrzegł tego.

— Cóż za szaloną mamy śnieżycę — mówił. — Nietylko przeziąbłem, ale sądziłem że chyba nie dojedziemy dzisiaj.

(C. d. n.)

J. & S. KESSLER w Bernie

1858 B **przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 — Pr.**

posyłają za pobraniem pocztowem

Kratkowane modne materje na damskie ubrania z czystej wełny 90 cm. szerokie 10 metrów zł. 8·50
Atlas wełniany we wszystkich barwach modnych 90 cm. szeroki 10 mtr. zł. 6·50.
KASZMIR we wszystkich modnych barwach 90 cm. szerokości, 10 mtr. zł. 4·50.
BAJA w najnowszych barwach 100 cm. szeroka, 10 mtr. zł. 9·50.
Materje brokatowe w wszystkich barwach 60 cm. długie najnowsze desenie 10 mtr. zł. 4.
KRETONY na ubrania damskie, do prania, najnowsze wzory, 70 cm. szerokości 10 mtr. zł. 2·80.
Dreidraht 60 ctm. długi jasno lub ciemno ażurowy 10 mtr. Ia zł. 3·50, IIa zł. 2·80
Materje na szlafroki (również na suknie damskie) 60 cm. szerokie, kratkowane 10 mtr. zł. 2·50.
Garnitury kap (2 na łóżko i 1 na stół) z rypsu zł. 4·50, z juty zł. 3·50.
Zasłony jutowe turecki deseń (2 boczne części i 1 draperja) kompletne zł. 2·80.
Chodniki (koce) bardzo trwałe 10—11 Ia zł. 6. IIa zł. 3·50.
Kołdra do nakrywania z atłasu zł. 5·50 z rouge zł. 3.

Płótno domowe 29 wiedeńskich łokci sztuka 5/4 zł. 5·60, 4/4 4·20.
Weba-King 30 łokci, lepsza jak płótno 1 sztuka 5/4 zł. 7·60, 4/4 zł. 5·80.
SZYFON 30 łokci 90 cm. szerokości 1 sztuka Ia zł. 5·50 IIa zł. 4·50.
OXFORD 29 łokci, najnowsze wzory 1 sztuka Ia zł. 6·50 IIa zł. 4·50.
Kanevas na pokrywy pościeli, sztuka 29 łok. wied. Ia 6 zł. IIa 5·20.
Adamaszkowy Gradl 30 łokci 1 sztuka Ia zł. 8·50. IIa zł. 5·50.
OBRUSY lniane we wszystkich kolorach, 3 sztuk 6/4 2 zł. 4/4 1 zł.
Serwety lniane, 3/4 w kwadrat 6 sztuk zł. 1·20.
Ręczniki lniane 6 sztuk z frendzlami zł. 1·80, z bordurą zł. 1·20.
Prześcieradła bez szwu, 2 mtr. dług. 1½ m. szerokie 1 sztuka zł. 1·50.
SIENNIKI z jutowego płótna, kompletne, wielkie, sztuka Ia zł. 1·40 IIa 90 ct.
Kocyki przed łóżko najnowszy deseń z flaneli 1 para zł. 2 z juty zł. 1·30.

Wzory gratis i opłatnie.

Jeszcze tylko 5 dni!

Palenie cygar i wprowadzanie z sobą psów jest z urzędu wzbronione!

Wielki angielsko-amerykański

CYRK BORNA

na placu Castrum.

Dziś w środę dnia 13. czerwca 1888 o godz. 4 po południu:

WIELKIE OSOBNE

Przedstawienie dla dzieci

CENY MIEJSC dla dzieci i dorosłych: Cercle 70 ct. — Miejsce numerowane 50 ct. — I. miejsce 30 ct. — II. miejsce 20 ct. — III. miejsce 10 ct.

Jutro o godz. 8 wieczór

Wielkie świetne przedstawienie.

Ceny miejsc: Cercle 2 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. 50 ct. — I. miejsce 1 złr. — II. miejsce 60 ct. — III. miejsce 30 ct. — Dzieci niżej lat 10 i wojskowi od feldwebla niżej płacą tylko połowę na I., II. i III miejscu.

Kasa cyrku otwarta od godz. 9–12 przedpołudniem i od godz. 3. popołudniu.

Zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, że bilety są tylko na ten dzień ważne, w którym je kupiono.

Jutro we czwartek, dnia 14 czerwca 1888

Wielkie galowe przedstawienie.

DO WIADOMOŚCI.

Namiot cyrkowy jest zupełnie nieprzemakalny a Szanowna Publiczność jest od wiatru i deszczu ochronioną.

Z największym szacunkiem
LOUIS BORN
właściciel cyrku i dyrektor.

2026 1—?

W OGRODACH ŁAŃCUCKICH

otwiera się w roku bieżącym sprzedaż poziomek, truskawek, malin, wiśni, gruszek, śliwek, moreli, brzoskwiń, winogron, jabłek i ananasów.

Sprzedaż ananasów rozpoczyna się z dniem 10 czerwca.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Zarząd Ogrodów zamkowych.

2008 7—15

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się

KASSY

używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u **S. Bergera Wien, Graben, Braunerstrasse 10.** 1716 129—?

Katalogi gratis i franko.

Ogrodnik

Józef Pietrzek

w Rozborzu długiem

poszukuje posady od 25 czerwca 1888.

Na żądanie jest w położeniu wykazać się najchlubniejszemi świadectwami.

2034 2–2

Zakład fotograficzny

przy placu Marjackim liczba 3

znany Szanownej P. T. Publiczności pod firmą

Karol Roszkiewicz i Spółka Dawid Mazur.

Po rozwiązaniu tej Spółki od dnia 1 Czerwca 1888

pozostaje ten sam Zakład fotograficzny

pod firmą:

Karol Roszkiewicz.

Licząc na pozyskane dotąd już zaufanie Szanownej P. T. Publiczności, będzie mojem usilnem staraniem tem bardziej pozyskać łaskawe Jej względy i nadal.

Zdjęcia wykonują się bez względu na stan powietrza od godziny 8 z rana do 6 wieczór.

Kreślę się z głębokiem poważaniem

Karol Roszkiewicz

właściciel Zakładu fotograficznego przy placu Marjackim l. 3.

Nowo założony

SKŁAD PAPIERU

F. Niżałowskiego

WE LWOWIE

ulica Akademicka liczba 2, (Hotel Żorża)

poleca:

Papiery wszelkiego rodzaju, koperty, pióra, ołówki, zeszyty, atrament, farby, tusze, reisceigi, rysownice, trójkąty, linje, bloki, wzory do malowania i rysowania, ramy do obrazów

ALBUMY do FOTOGRAFIJ

w najgustowniejszych oprawach

BILETY wizytowe litografowane i szybkoprasowe

TUTKI i papierki cygarotowe

Woda kolońska, perfumy, mydła, oraz wszelkie artykuły w zakres handlu tegoż wchodzące.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 2011 4—10

Księgarnia H. Altenberga

(przedtem **Richtera**)

we Lwowie

poleca:

Przewodnik dla pijących wody mineralne

napisał **Dr. Berger**

Cena 10 centów, z przesyłką 12 centów.

Poradnik domowy homeopatyczny,

wskazówki leczenia w nieobecności lekarza

napisał **M. Dłużniewski.**

Cena zł. 2·50 z przesyłką franco zł 2·70.

Płachty rzepakowe

(*z sznurkami do wiązania*)

6 mtr. długie

252 c/m szerokie po 5 złr.
340 c/m " po 7 złr.
370 c/m " po 7·75 — tudzież

Weintuchy

3 mtr. głębokie

po zł. 2. 2·50 i 2·75.

Płótno (siatki) na lasy do suszenia chmielu po 14, 16, 26 i 28 ct. mtr.

poleca

A. BORÓWKA

Sekretarz Towarzystwa rolniczego,

w Rzeszowie.

2033 3–6

Dziesięć złr.

dziennego zarobku ubocznego bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów na raty w myśl § XXXI ustawy z r. 1883. Podania do: 1958 5 15

Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft.

Adler & Cie., Budapest.

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

„Dwa domy, jeden o 3 pokojach i kuchni, drugi o 4 pokojach i kuchni, 15 morgów gruntu ornego, 2 morgi ogrodu wraz z zabudowaniami gospodarskiemi przy gościńcu rządowym w Mościskach są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli J. Lisikiewicz w Sądowej Wiszni."

P. K. dowiaduje się, czy panna Fr. R. ze Lwowa wyszła za mąż i gdzie pozostaje. Łaskawą odpowiedź przyjmuje. L. „O" post restante Stanisławów.

Wieś w zachodniej Galicji 1 mila od kolei i miasta 130 morgów, dom murowany, przynosząca 1.500 zł. rocznie do sprzedania za 12. 00 zł gotówki, poczta (dów. Juvenal.

Ktoby miał na zbyciu powieść Dumasa p. t. „Monte Christo" i „Martwa ręka" jako ciąg dalszy tej powieści zechce łaskawie uwiadomić podpisanego w jakiej cenie może odstąpić. Alojzy Dołęga Witkowicki — Kupczyńce poczta Chodaczków Wielki, lub w anonsach „Przeglądu."

Krakowska wystawa prac kobiecych z kursów artystyczno-przemysłowych, otwarta w muzeum przemysłowem miejskiem w ratuszu dnia 2 czerwca jest okazem w jakim kierunku praca kobiet się rozwija i pewną zachętą dla naszych młodych rodaczek, żeby wrodzone swe zdolności na korzyść przemysłu krajowego skierowały. Dlatego też otwierają się sześciotygodniowe kursa malowania, a bliższych wiadomości udzielą młode nauczycielki Marja i Wanda Janiszewskie wraz z dyrektorką kursów krakowskich, Agnieszką Bufle, ulica Skarbkowska nr. 43 w mieszkaniu Wiel. Angerowej.

W Urytwie obok Kozowy 18 b. w poniedziałek odbędzie się sprzedaż w drodze licytacyjnej żywego i martwego inwentarza jako to: koni roboczych i luksownych, wołów, krów, świń młodzieży, dalej młynki cylinder, siewnik, wozy, brony, pługi rozmaitych systemów, lando, tarandas, uprząż sprzęty domowe i tak dalej. Tanio jest do sprzedania 5-letni koń kasztan brudny 15 jeden tresowany pod męskie i damskie siodło. Na żądanie może być wyprowadzonym do Zborowa.

Asystent farmacji poszukuje umieszczenia każdego czasu. A. Medyka,

Młócarnia wraz z lokomobilią o sile 10 koni, fabryki Clayton et Schutlewort w zupełnie dobrym stanie jest zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia przyjmuje Sakowicz w Czortkowie.

Nauczycielka szkoły miejskiej we Lwowie, posiadająca język francuski i muzykę poszukuje na czas wakacyjny lekcji pod najprzystępniejszymi warunkami. Bliższa wiadomość u Dyrekcji szkoły św. Zofji.

Gorzelnik z kilkunastoletnią praktyką i teorytyczną szkołą gorzelniczą. z chlubnemi świadectwami i poleceniami, poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pan Kurnal w Zalesiu p. Rzeszów.

Magazyn A. Faliszewskiego w Przemyślu poleca w wielkim wyborze trumny metalowe, z blachy stalowej, są takowe z najlepszego materjału a obok tego, że są bardzo trwałe, gdyż się nie zaginają, odznaczają się jeszcze wspaniałem wykończeniem, naśladując marmur czarny i biały. Poleca także w wielkim wyborze wieńce grobowe z kwiatów sztucznych od 70 ct. do 10 zł. za sztukę

W Brzeżanach dom murowany w dobrym stanie, blisko śródmieścia położony jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe warunki u X Nieświatowskiego w Tarnopolu.

W pięknej okolicy podgórskiej jest realność z wolnej ręki do sprzedania, składająca się z 3 pokoi, kuchni etc. i ogrodu jarzyn z doborowymi owocowemi drzewami, wolna od podatku do 1896 r. przy głównym trakcie 12 kilm. od Krynicy. — Bliższa wiadomość A. S. 11 w Nowejwsi poczta Łabowa.

Osoba młoda, sierota, z domu inteligentnego, poszukuje zaraz miejsca do nadzoru dzieci, lub do towarzystwa starszej damy, na prowincję lub za granicę. Łaskawe zgłoszenia pod adresem Ds A. P. poste restante Wyżnica Bukowina.

!Wydanie trzecie znacznie pomnożone!

Doświadczone sekreta smażenia KONFITUR i SOKÓW

oraz robienia konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych

zebrane przez **Florentynę i Wandę**

Cena 50 centów, 5 ct. porto.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów — ul. Kopernika l. 7.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we Lwowie

Nowe koncessjonowane

Biuro wywiadowcze Debory Margulies

we Lwowie, ulica Wałowa liczba 5.

Ma do umieszczenia: Nauczycielki, BONY z praktyką freblowską, Niemki, Francuski, Panny służące, Klucznicze, Pokojowe zdatne do usług, Kucharki potrzebne na wieś i do miasta, Rządzców gospodarczych, Ekonomów i samoistnych gospodarzy z dobremi świadectwami i rekomendacją, Leśniczych egzaminowawych, Pisarzy gospodarczych, gorzelnianych, tokowych.

Podleśniczych, magazynierów, kasjerów, dozorców, gumiennych, ogrodników, pasieczników, rzemieślników, gorzelników, kamerdynerów, lokai, furmanów i kucharzy każdego czasu biuro ma do polecenia.

Oraz poleca swój **Skład szczotek** wyrobu tutejszego i zagranicznego, **gąbek i skórek łosiowych.**

Przyjmuje się wszelkie zamówienia z prowincji moim kosztem i załatwia spiesznie i sumiennie.

SUKNO dobre gatunki, bardzo tanio

jak: **Peruvien, Doeskin, Tüffel, Livré** i **sukna** na liberje dla straży ogniowych, jak również wszystkie **gatunki modnych materji.**

Wzory na okaz rozsyłają się opłatnie. **Bogate kollekcje** dla PP. krawców **niefrankowane.** 1909 11-?

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Poszukuje się

majątku w wartości miljona marek

(przeważnie lasowego.)

Zgłoszenia przyjmuje pan ROMUALD MAKAREWICZ, dyrektor Towarzystwa oficjalistów we Lwowie.

Największy wybór szlarek i wstawek haftowanych oraz **wstawek tkanych kolorami**

poleca najtaniej

Edward Schilling

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie

plac Halicki liczba 14.

Chcąc jak najwięcej rozpowszechnić dzieła nieśmiertelnego wieszcza naszego

Adama Mickiewicza

i umożliwić nabycie takowych nawet najmniej zamożnym, uskuteczniła obecnie nowe kompletne wydanie poezyj Mickiewicza w czterech tomach; około 100 arkuszy druku na ładnym papierze, po 80 ct. za egzempl. broszurowany z przesyłką pocztową 1 złr., w ozdobnej oprawie 1 złr. 60 ct. z przesyłką pocztową 1 zł. 80 ct.

Tylko 80 ct. poezje Mickiewicza.

Tylko 80 ct. poezje Mickiewicza.

Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.



DRELISZKI

liberyjne

różnego rodzaju na ubrania dla służby.

PŁÓTNA

niebieskie i szare

w różnych grubościach

poleca

HANDEL

F. KNAUER i SYN

WE LWOWIE

pod «ZŁOTYM LWEM.»

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

„NIE BYWAŁE."

Nakładem księgarni

K. Łukasiewicza

1998 we Lwowie,

wyszły obecnie, w nowem wydaniu

Poezje A. MICKIEWICZA

w 4 tomach.

Cena egzemplarza **1 złr.**, w oprawie płóciennej **1 złr. 70 ct.**

Na koszta przesyłki należy dołączyć 15 ct.

Bony i Nauczycielki francuzki, posiadające muzykę

poszukują miejsca przez Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek — Kraków ulica Franciszkańska 1.

2029 2—3

OSOBA

w średnim wieku, poszukuje posady jako panna w znaczniejszych domach obywatelskich, uzdolnioną jest do wszelkich robót kobiecych. Listy frankowane pod literą B. D. poste restante Przeworsk.

2019 2 2

Rządzca ekonomiczny

z kilkunastoletnią praktyką, w wzorowych gospodarstwach gorliwie polecony, szuka posady od *1 lipca br* w większem lub mniejszem majątku za umiarkowanem wynadgrodzeniem. Na żądanie mógłby być kontrolorem lub kasjerem w gospodarstwach fabryczno-przemysłowych za złożeniem odpowiedniej kaucji. Adres: J. A. poczta Załuż.

2028 3-3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.